

IX. BLISKI I ŚRODKOWY WSCHÓD – NADZIEJE I ROZCZAROWANIA

IZRAEL I PALESTYNA – W OCZEKIWANIU NA PRZEŁOM

Początek roku 2009 przyniósł kolejną odsłonę konfliktu w relacjach izraelsko-palestyńskich. Izraelska próba powstrzymania wrogiej aktywności Hamasu wywołała bowiem eskalację działań zbrojnych, które pociągnęły za sobą setki ofiar, zwłaszcza wśród Palestyńczyków, nie przybliżając jednocześnie w żadnym wymiarze możliwości zakończenia konfliktu.

Izraelska operacja wojskowa o kryptonimie „Płynny Ołów” została przeprowadzona na terytorium Okręgu Gazy, kontrolowanego przez Muzułmański Ruch Oporu – Hamas. Organizacja ta, odwołując się zarówno do ideowych założeń fundamentalizmu muzułmańskiego, jak i do nacjonalizmu palestyńskiego, wygrała w styczniu 2006 r. wybory do Palestyńskiej Rady Ustawodawczej (parlamentu Autonomii Palestyńskiej). Próba współzrządzenia z Fatahem, drugą silną organizacją palestyńskiego ruchu narodowego o orientacji nacjonalistycznej, zakończyła się jednak niepowodzeniem. Reprezentujący tę ostatnią organizację prezydent Autonomii Mahmud Abbas, który objął urząd w wyniku wyborów przeprowadzonych po śmierci Jasira Arafata, jest politykiem pragmatycznym i umiarkowanym, dążącym do wznowienia dialogu pokojowego pomiędzy Palestyńczykami i Izraelem, co kłóciło się z dążeniami Hamasu nieuznającego ciągle prawa Izraela do istnienia na bliskowschodniej mapie politycznej i odrzucającego dorobek procesu pokojowego z lat 90. ubiegłego stulecia. Te sprzeczności interesów występujące pomiędzy głównymi siłami palestyńskiego ruchu narodowego doprowadziły do otwartego konfliktu wśród nich, w wyniku czego terytoria palestyńskie zostały w maju–czerwcu 2007 r. podzielone na strefy wpływów obu ugrupowań: Zachodni Brzeg Jordanu znalazł się pod kontrolą Fatahu (Organizacji Wyzwolenia Palestyny, której Fatah jest najważniejszym elementem), Okręg Gazy natomiast został opanowany w wyniku walk wewnętrznpalestyńskich przez siły związane z Hamasem¹.

Okręg Gazy w tej sytuacji stał się miejscem, gdzie swobodnie mogły działać siły polityczno-wojskowe deklarujące jako swój cel walkę o unicestwienie Izraela. Oprócz zbrojnego ramienia Hamasu, Brygad Izz ad-Din al-Kassam, aktywność

¹ Szerzej zob.: *Bliski i Środkowy Wschód – stare problemy, nowe nadzieje*, „Rocznik Strategiczny 2007/08”, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2008, s. 233–236.

wojskową prowadziły tam również mniejsze radykalne organizacje – Komitety Ludowego Oporu czy też Palestyński Muzułmański Dżihad. Ataki raketowe na przygraniczne terytoria izraelskie pociągały za sobą odwetowe akcje ze strony Izraela, rząd tego kraju stosował również retorsje w postaci blokady gospodarczej Okręgu Gazy. Zarówno wojskowy, jak i gospodarczy wymiar tej wojny na wyczerpanie był wyjątkowo dokuczliwy dla ludności cywilnej po obu stronach granicy, jednak kryzys humanitarny tym wywołany dotknął przede wszystkim 1,5-milionową populację palestyńską zamieszkującą niewielki terytorialnie (363 km²) obszar Okręgu Gazy. Po okresie eskalacji konfliktu w pierwszej połowie 2008 r. Izrael i rządzący w Gazie Hamas, dzięki pośrednictwu egipskiemu, zawarły 18 czerwca 6-miesięczne zawieszenie broni. Pomimo nacisków zewnętrznych Hamas nie zgodził się na jego przedłużenie, co skłoniło Izrael do podjęcia próby zbrojnego wyeliminowania przeciwnika na jego własnym terytorium².

Eskalacja napięć w relacjach pomiędzy Izraelem a rządzącym w Gazie Hamasem nastąpiła już jednak ponad miesiąc przed wygaśnięciem porozumienia rozejmowego (19 grudnia). 4 listopada oddziały izraelskie przekroczyły bowiem granice Okręgu Gazy z zamiarem zlikwidowania odkrytego wówczas tunelu biegnącego pod wspólną granicą. Według sił interwencyjnych tunel ten miał służyć uprowadzeniu izraelskich żołnierzy, co przywódcy Hamasu dementowali, wskazując na cele obronne jako rzeczywistą przyczynę jego wydrążenia. Walki, do jakich wówczas doszło, pociągnęły za sobą śmierć sześciu palestyńskich bojowników, ponadto czterech żołnierzy izraelskich zostało rannych. Interwencja Sił Obronnych Izraela na terenie Okręgu Gazy została uznana przez Hamas za złamanie warunków zawieszenia broni i uzasadnienie odmowy jego dalszego przedłużenia w następnym miesiącu. Wydarzenie to pociągnęło za sobą także eskalację ataków raketowych na terytorium Izraela i odwetowych akcji sił izraelskich pomimo formalnego obowiązywania porozumienia rozejmowego. W sytuacji takiego rozwoju wydarzeń w Izraelu zapadła decyzja o przeprowadzeniu operacji wojskowej na dużą skalę, mającej zneutralizować zagrożenie wynikające z istnienia wrogich sił w Okręgu Gazy poprzez zniszczenie infrastruktury Hamasu i jego sojuszników, przecięcie szlaków zaopatrzenia w broń z zewnątrz oraz uniemożliwienie bojownikom palestyńskim dokonywania ataków na przygraniczne terytoria żydowskiego państwa.

Operacja „Płynny Ołów” została rozpoczęta 27 grudnia 2008 r. uderzeniami izraelskiego lotnictwa na takie cele jak siedziby dowództwa Hamasu, obozy szkoleniowe, miejsca dyslokacji bojowników i sprzętu bojowego. Przedmiotem ataków stały się także obiekty wykorzystywane przez administrację zarządzającą Okręgiem Gazy (a więc budynki rządowe władz sformowanych przez Hamas) oraz siły policyjne. Dążono również do fizycznego wyeliminowania przywódców Hamasu, zwłaszcza tych, których oskarżano o bezpośrednią odpowiedzialność za ataki przeciwko Izraelowi (atakowano m.in. mieszkania tych działaczy), w kilku przypadkach odnosząc sukces. Już od początku operacji zdarzały się jednak ataki na cele cywilne pociągające za sobą przypadkowe ofiary. Palestyńskie odwetowe ataki rakieto-

² *Bliski Wschód – strefa niestabilności*, „Rocznik Strategiczny 2008/09”, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2009, s. 247–256.

we i moździerzowe wymierzone w cele izraelskie również wywoływały zniszczenia i straty, ale ich skala była o wiele mniejsza.

Od 3 stycznia 2009 r. Izrael rozpoczął operację z udziałem wojsk lądowych, dążąc do całkowitego wyeliminowania zaplecza bojowego Hamasu. Wywołało to eskalację walk z siłami palestyńskimi, co w warunkach gęsto zaludnionego Okręgu Gazy musiało pociągnąć za sobą wiele ofiar cywilnych. Obie strony działały *de facto* na krawędzi norm prawa międzynarodowego, budząc tym ostrą krytykę ze strony międzynarodowej opinii publicznej. Oskarżano Hamas o świadome wykorzystywanie ludności cywilnej w charakterze tarczy chroniącej bojowników, a Izrael o nieproporcjonalne w stosunku do zagrożenia użycie siły. Szczególną krytykę wywoływały ataki na cele cywilne, w tym także na obiekty służące dystrybucji pomocy humanitarnej dla Palestyńczyków, m.in. Izraelczycy ostrzelali siedzibę Organizacji Narodów Zjednoczonych w Gazie oraz ONZ-owską szkołę służącą za miejsce schronienia ludności cywilnej (dwoje dzieci poniosło wówczas śmierć). W trakcie ataku na siedzibę ONZ użyto pocisków fosforowych, co spowodowało oskarżenia o przekroczenie norm prawnomiędzynarodowych regulujących zasady użycia bojowego tej substancji³. Wydarzenia te sprawiły, iż Izrael stał się przedmiotem krytyki ze strony wielu państw i podmiotów pozapaństwowych (organizacji humanitarnych), co w jakimś stopniu neutralizowało fakt, że w rzeczywistości to aktywność bojowa Hamasu leżała u pierwotnych źródeł napięć, które doprowadziły do eskalacji konfliktu.

Wydarzenia w Gazie skłoniły aktorów zewnętrznych do uruchomienia procedur mediacyjnych mających przynieść porozumienie rozejmowe. Zaangażowana w te działania była zwłaszcza Unia Europejska, z ramienia której próby mediacji podjęła dyplomacja czeska (przewodząca wówczas Unii) oraz Francja wykazująca w ostatnich latach dużą aktywność w regionie. Ponadto o załagodzenie napięć starał się graniczący z Izraelem i Okręgiem Gazy Egipt. Do przerwania walk wzywała Rada Bezpieczeństwa ONZ (rezolucja nr 1860, przyjęta przy wstrzymaniu się od głosu delegata Stanów Zjednoczonych)⁴ oraz Liga Państw Arabskich⁵, a także poszczególne państwa zaniepokojone eskalacją konfliktu. Wysiłki mediacyjne nie przyniosły jed-

³ Użycie pocisków fosforowych jest dozwolone jedynie na terenie otwartym. Izrael początkowo negował fakt ich zastosowania, następnie uzasadniano, iż działania te były zgodne z obowiązującymi zasadami użycia takiej broni. Na temat kwestii odpowiedzialności izraelskich dowódców za jej użycie zob. „Rzeczpospolita” z 2 lutego 2010 r.

⁴ Przyjęta 8 stycznia 2009 r. przez Radę Bezpieczeństwa ONZ rezolucja nr 1860 wezwała strony konfliktu do natychmiastowego przerwania działań zbrojnych, które pozwoliłoby Izraelowi na całkowite wycofanie się z Okręgu Gazy. Brak jednoznacznego zobowiązania Izraela do wycofania się jest konsekwencją przyjęcia kompromisowych sformułowań pozwalających na przyjęcie rezolucji dzięki wstrzymaniu się od głosu delegata Stanów Zjednoczonych, popierających cele militarne i polityczne operacji (pozostałe państwa członkowskie Rady głosowały za przyjęciem rezolucji). Jednocześnie należy zaznaczyć, iż była to pierwsza od wielu lat rezolucja zawierająca sformułowania niekorzystne dla Izraela, która nie została zawetowana przez Stany Zjednoczone. Tekst rezolucji dostępny na stronie internetowej ONZ: <http://www.un.org/Docs/sc/uns_c_resolutions09.htm>.

⁵ W grupie państw arabskich ujawnił się na tle stosunku do wydarzeń w Okręgu Gazy wyraźny rozłam na państwa prozachodnie (Arabia Saudyjska, Kuwejt, Jordania – dystansujące się od celów i działań Hamasu) oraz państwa radykalne (Syria, Algieria, Liban, Sudan) sytuujące odpowiedzialność za wydarzenia jednoznacznie po stronie Izraela. 16 stycznia doszło nawet do zwołania dwóch konkurencyjnych konferencji arabskich – w Katarze i Kuwejcie.

nak bezpośrednich rezultatów w postaci dwustronnego porozumienia rozejmowego, przede wszystkim ze względu na brak zainteresowania takim rozwiązaniem stron konfliktu (obie strony deklaryowały, iż ich celem jest zniszczenie przeciwnika). Ostatecznie 17 stycznia Izrael oświadczył, iż cele operacji zostały zrealizowane, ogłaszając tym samym jednostronne zawieszenie broni. W ciągu czterech następných dni jednostki wojskowe Izraela zostały stopniowo wycofane z Okręgu Gazy. Hamas i jego sojusznicy ze swej strony ogłosili po 12 godzinach od decyzji izraelskiej tygodniowe zawieszenie broni, żądając od Izraela całkowitego wycofania w tym czasie wojsk z Okręgu. Do ataku palestyńskiego na izraelski posterunek graniczny oraz odwetowego ataku lotniczego Izraela doszło jeszcze 27 stycznia, nie pociągnęło to jednak za sobą eskalacji walk. Podobne incydenty odnotowano również 1 i 3 lutego. Odpowiedzialność za nie najprawdopodobniej spoczywała na mniejszych ugrupowaniach (Palestyński Muzułmański Dżihad, Komitety Ludowego Oporu)⁶, niemniej władze Izraela zagroziły wówczas Hamasowi akcją odwetową na dużą skalę, jeśli podobne napaści nie zostaną powstrzymane. Władze Izraela podtrzymały nieprzejednane stanowisko wobec rozmów z Hamasem, podejmując 18 lutego decyzję uzależniającą jakikolwiek układ rozejmowy od uwolnienia izraelskiego żołnierza, kaprala Gilada Szalita, przetrzymawanego przez tę organizację od czerwca 2005 r. Z tych samych względów zadecydowano również o utrzymaniu gospodarczej blokady Okręgu Gazy. Odrzucenie tego warunku przez Hamas, domagający się wymiany uwięzionego żołnierza za więźniów palestyńskich przetrzymywanych w Izraelu, uczyniło bezprzedmiotowymi prowadzone przez Egipt działania medycyjne mające znormalizować relacje wzajemne.

Pod względem militarnym operacja izraelska zakończyła się sukcesem. Infrastruktura bojowa Hamasu została sparaliżowana, zaplecze służące atakom antyizraelskim unieszkodliwione, jednostki bojowe Hamasu poniosły duże straty osobowe⁷. W tej sytuacji trudno oczekiwać, by Hamas w krótkim czasie odzyskał swój potencjał bojowy. Pod względem politycznym jednak sytuacja wydaje się bardziej skomplikowana. Cieniem na wizerunku Izraela, oprócz wyżej wspomnianych przypadków działania na granicy dopuszczalnej przez prawo międzynarodowe, kładł się przedstawiany przez środki masowej komunikacji obraz zniszczeń dokonanych w strefie walk. W wyniku wymiany ognia z bojówkami Hamasu ucierpiało wiele instytucji publicznych o charakterze cywilnym – zniszczeniu uległy szkoły, szpitale, domy mieszkalne, budynki administracyjne. Wymowne są dane dotyczące strat w ludziach po obu stronach. Według ówczesnych ocen różnych instytucji (zarówno palestyńskich, jak i izraelskich) liczba ofiar śmiertelnych wśród Palestyńczyków sięgnęła od 1100 do 1334. Znacznie różniły się dane dotyczące ofiar wśród bojowników palestyńskich: według źródeł związanych z izraelską armią ich liczba wyniosła ok. 700, Hamas podawał liczbę 338 bojowników i policjantów poległych w walkach. Jeszcze większa liczba ofiar znalazła się w raporcie Palestyńskiego Centrum Praw Człowieka opublikowanym w połowie marca. Podano w nim nazwiska 1417 osób, które miały ponieść śmierć w trakcie operacji, z tego 926 osób

⁶ „Financial Times” z 4 lutego 2009 r.

⁷ P. Sasnal, *Izraelska ofensywa w Strefie Gazy – kontekst międzynarodowy*, „Biuletyn PISM” nr 3 (535) z 13 stycznia 2009 r.

zakwalifikowano jako cywilów. Niezależnie jednak od tych rozbieżności faktem pozostaje stwierdzenie o ogromnej liczbie przypadkowych ofiar spośród ludności cywilnej. Ponadto dalszych ponad 5 tys. osób odniosło obrażenia w trakcie walk. Liczby te nabierają wymowy w konfrontacji z wielkością strat ludzkich po stronie izraelskiej – w wyniku walk w Okręgu Gazy zginęło dziesięciu żołnierzy izraelskich, trzy osoby cywilne poniosły śmierć na skutek ostrzału raketowego przygranicznych terytoriów Izraela w trakcie trwania operacji. Tak duże różnice w liczbie ofiar pokazują asymetrię w potencjale bojowym obu stron i jednocześnie odpowiadają na pytanie, dlaczego w trakcie przeprowadzania operacji strona izraelska spotykała się z zarzutami użycia środków nieproporcjonalnych w stosunku do zagrożenia, które tę operację wywołało. Jednocześnie w tym miejscu trzeba przypomnieć, iż operacja wojskowa została przeprowadzona na terytorium Okręgu Gazy, a więc to przede wszystkim mieszkańcy tego regionu byli narażeni na zagrożenia stąd wynikające, dlatego przypadkowe ofiary konfliktu to przede wszystkim Palestyńczycy. Należy również dodać, iż zarówno ówczesne, jak i późniejsze raporty instytucji międzynarodowych wskazywały na świadome wykorzystywanie przez Hamas do celów wojskowych obszarów gęsto zaludnionych, co należałoby traktować zapewne jako element wojny psychologicznej i propagandowej – przypadkowe i niewinne ofiary tej wojny przysparzały sympatii wśród zewnętrznych obserwatorów stronie słabszej, skazanej na porażkę militarną, ale próbującej przekuć ją w sukces o wymiarze moralnym i politycznym.

Kontrowersje budziły także doniesienia o nadużyciach izraelskich sił zbrojnych w trakcie trwania operacji. W marcu pojawiły się w prasie izraelskiej anonimowe relacje uczestników walk m.in. o ostrzeliwaniu nieuzbrojonych palestyńskich cywilów, w tym kobiet i dzieci. Raport Human Rights Watch z 25 marca oskarżał Izrael o świadome użycie białego fosforu na obszarach gęsto zabudowanych, co zwiększyło liczbę ofiar wśród ludności cywilnej. W związku z tymi stwierdzeniami pod adresem izraelskich sił zbrojnych pojawiły się sugestie popełnienia zbrodni wojennych. Raport HRW oskarżał Izrael ponadto o świadome prowadzenie wojny takimi metodami, wykluczając przypadkowy charakter wspomnianych incydentów⁸. Niektóre spośród organizacji palestyńskich szukały nawet sposobów, by – pod zarzutem popełnienia zbrodni wojennych – postawić izraelskich dowódców wojskowych przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym (Izrael nie jest jednak stroną statutu MTK, co w tym kontekście stwarzało komplikacje prawne). Krytyczne oceny formułowano także pod adresem Hamasu. W raporcie Amnesty International, opublikowanym 12 lutego, znalazły się doniesienia o zabójstwach (co najmniej 24 osób) i torturach wobec osób oskarżanych o współpracę z siłami izraelskimi oraz wobec członków struktur powiązanych z Fatahem. Do tych aktów przemocy miało dojść w trakcie trwania walk z siłami izraelskimi⁹. Kwestia odpowiedzialności za działania mające

⁸ Human Rights Watch, *Rain of Fire*, 25 marca 2009 r., URL <<http://www.hrw.org/en/reports/2009/03/25/rain-fire-0>>.

⁹ Amnesty International, *Hamas waged a deadly campaign as war devastated Gaza*, 12 lutego 2009 r., URL <<http://www.amnesty.org/en/news-and-updates/report/hamas-waged-deadly-campaign-war-devastated-gaza-20090212>>.

znamiona zbrodni wojennych pojawiały się również w kolejnych raportach obu organizacji humanitarnych.

Najważniejsze jednak znaczenie międzynarodowe dla oceny przebiegu konfliktu miała reakcja Organizacji Narodów Zjednoczonych. W dniu 5 maja 2009 r. sekretarz generalny ONZ Ban Ki-moon przedstawił Radzie Bezpieczeństwa raport przygotowany przez czteroosobową komisję badawczą (kierowaną przez Brytyjczyka Iana Martina) dotyczący incydentów skierowanych przeciwko personelowi i budynkom organizacji w trakcie trwania operacji „Płynny Ołów”. Izraelskie siły zbrojne zostały w nim oskarżone o zaniedbania i lekkomyślne działania, a przypadki śmierci osób cywilnych – według autorów raportu – winny być zbadane na podstawie międzynarodowego prawa humanitarnego. Na dziewięć zbadanych incydentów, które pociągnęły za sobą śmierć ofiar cywilnych w związku z atakami na budynki i pojazdy ONZ, w siedmiu przypadkach stwierdzono nieprzestrzeganie zasady neutralności ONZ przez siły izraelskie, w jednym – przez milicje palestyńskie, w jednym przypadku nie udało się ustalić przebiegu wydarzeń. Najpoważniejszy incydent opisany w raporcie zdarzył się 6 stycznia, kiedy to armia izraelska ostrzelała szkołę ONZ w Dżabaliji, powodując śmierć ponad 40 Palestyńczyków. Według raportu wyjaśnienia izraelskie, iż z terenu szkoły bojownicy Hamasu otworzyli ogień moździerzowy w kierunku żołnierzy izraelskich, okazały się nieprawdziwe. W raporcie znalazło się także oskarżenie o bezprawne użycie pocisków fosforowych¹⁰.

Z kolei 15 września opublikowany został raport przygotowany na zlecenie ONZ-owskiej Rady Praw Człowieka. Misja badawcza przygotowująca dokument została powołana do życia 4 kwietnia, a na jej czele stanął Richard Goldstone – południowoafrykański prawnik i były prokurator trybunałów ds. zbrodni popełnionych w trakcie konfliktów w byłej Jugosławii i Rwandzie. Ponadto w jej skład weszli przedstawiciele Pakistanu, Irlandii i Wielkiej Brytanii. Dokument stwierdzał, iż obie strony konfliktu były odpowiedzialne za popełnienie zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości. Zalecał ponadto Radzie Bezpieczeństwa, aby zażądała od obu stron zbadania zaistniałych przypadków przestępstw w ciągu następujących 6 miesięcy, a w przypadku niewywiązania się z tego zadania – przekazania sprawy do rozpatrzenia Międzynarodowemu Trybunałowi Karnemu. Raport potwierdzał wcześniejsze oskarżenia formułowane pod adresem obu stron, wskazując ponadto, iż działania izraelskie miały wszelkie znamiona stosowania zasady odpowiedzialności zbiorowej wobec ludności cywilnej i pociągnęły za sobą ogromne zniszczenia infrastruktury służącej celom bytowym (szkoły, szpitale, zakłady przemysłowe, budynki administracyjne itp.). Wskazywano także na przypadki ataków na ludność cywilną i uniemożliwianie dostaw pomocy humanitarnej. Potwierdzono fakt użycia zakazanych przez prawo międzynarodowe rodzajów broni. W przypadku oskarżeń pod adresem Hamasu i jego sojuszników wskazano przede wszystkim na dokonywanie ataków na przygraniczne cele w Izraelu oraz

¹⁰ *Secretary General's Summary of the Report of the United Nations Headquarters Board of Inquiry into certain incidents in the Gaza Strip between 27 December 2008 and 19 January 2009*, źródło: URL <<http://unispal.un.org/UNISPAL.NSF/0/3800655E522591FD852575CB004CA773>>.

brak rozróżnienia pomiędzy celami wojskowymi i cywilnymi w trakcie tej aktywności bojowej¹¹.

Obie strony oskarżane o przestępstwa międzynarodowe odrzucały zarzuty kierowane pod ich adresem. Strona izraelska wskazywała na fakt prowadzenia własnych działań wyjaśniających stawiane zarzuty, kończyły się one jednak zazwyczaj niezadowolającymi konkluzjami usprawiedliwiającymi zachowania żołnierzy i dowódców. Jednocześnie w ograniczonym zakresie współpracowano z członkami komisji międzynarodowych. Dyplomatycznym zwyczajem Izraela była natomiast decyzja władz Autonomii Palestyńskiej wycofującej się z działań mających doprowadzić do przedłożenia raportu Radzie Bezpieczeństwa celem przekazania sprawy do rozstrzygnięcia przed MTK. Najprawdopodobniej nastąpiło to pod naciskiem Stanów Zjednoczonych, wywołało jednak niezadowolenie wśród wielu działaczy palestyńskich, skierowane pod adresem Mahmuda Abbasa. Niemniej w trakcie głosowania na forum Rady Praw Człowieka ONZ (16 października) większość członków tego gremium opowiedziała się za przyjęciem raportu, co przybliżyło możliwość zajęcia się tą kwestią przez Radę Bezpieczeństwa.

Długa jest także lista strat materialnych poniesionych przez stronę palestyńską. Oceniano, iż zburzonych zostało ok. 4 tys. domów, a 17 tys. kolejnych uległo uszkodzeniu, zburzono ponadto ok. 1,5 tys. budynków służących infrastrukturze gospodarczej oraz 20 meczetów. ONZ ogłosiła, iż zniszczenia dotknęły 53 budynków przez nią wykorzystywanych (były to w większości szkoły). Jako „szokujące” określił zniszczenia dokonane w Okręgu Gazy sekretarz generalny ONZ Ban Ki-moon, który już po ogłoszeniu rozejmu wizytował 20 stycznia region i oskarżył Izrael o nieproporcjonalne użycie siły. Według danych palestyńskiego biura statystycznego całość strat materialnych oceniono na 1,4 mld USD¹².

Wątpliwości musi budzić także postawa Hamasu, którego przywódcy zdecydowali się na konfrontacyjny kurs wobec przeważającego militarnie Izraela. Można przypuszczać, iż podejmując konfrontacyjną politykę, liczone się z ostrą reakcją przeciwnika, ale skali interwencji (i strat własnych stąd wynikających) najwyraźniej nie przewidziano. Przywódcy Hamasu najprawdopodobniej mieli nadzieję na wzmocnienie swojej pozycji wśród Palestyńczyków, słabnącej po wygranych w 2006 r. wyborach parlamentarnych – wcześniejsze doświadczenia pokazywały, iż w sytuacjach konfrontacyjnych wzrastała popularność radykalnego Hamasu kosztem umiarkowanego Fatahu. Podobne kalkulacje wzmacniały doświadczenia operacji izraelskiej w Libanie w 2006 r., w wyniku której Hizb’ullah poniósł co prawda straty w wymiarze militarnym, ale poprawił swoją pozycję na wewnątrzlibańskiej scenie politycznej. Niejednoznacznie oceniać należy także stosunek świata arabskiego do wydarzeń w Okręgu Gazy. Zaznaczyła się tu bowiem wyraźna polaryzacja

¹¹ *Human Rights in Palestine and Other Occupied Arab Territories. Report of the United Nations Fact Finding Mission on the Gaza Conflict*, źródło: URL <<http://www2.ohchr.org/english/bodies/hrcouncil/specialsession/9/FactFindingMission.htm>>.

¹² Dokumentację strat palestyńskich poniesionych w trakcie operacji „Płynny Ołów” zawierają m.in. raporty i dane statystyczne publikowane przez Palestyńskie Centralne Biuro Statystyczne. Dostępne są one na jego stronie internetowej: <<http://www.pcbs.gov.ps/DesktopDefault.aspx?tabID=1&lang=en>>; zob. też: „Keesing’s Record of World Events” 2009, nr 1, s. 49010; „Financial Times” z 19 stycznia 2009 r.

stanowisk: państwa radykalne (Syria, Liban, Sudan) wyrażały bezwarunkowe poparcie dla działań Hamasu i potępiały akcje Izraela, arabskie kraje umiarkowane dążyły do kompromisu, który uwzględniałby interesy Izraela i postulaty odnoszące się do bezpieczeństwa tego państwa. Szczególną aktywność w tym względzie wykazywał Egipt, którego propozycje rozejmowe (formułowane wspólnie z Francją) zawierały rozwiązania zakładające rozmieszczenie na granicach Okręgu Gazy międzynarodowych (tureckich) obserwatorów, by w ten sposób przeciąć szlaki zaopatrzenia w broń dla bojowników ugrupowań radykalnych¹³. Ani Egipt, ani pozostałe kraje umiarkowane świata arabskiego raczej nie były zainteresowane wzmocnieniem pozycji Hamasu, którego ideologia wyrasta wprost z założeń fundamentalistycznego Stowarzyszenia Braci Muzułmanów, dlatego też ich stosunek do wydarzeń w Gazie był ambiwalentny – solidarność z Palestyńczykami i ich losem konfrontowano z zagrożeniem stwarzanym przez fundamentalistyczne ugrupowania podważające geopolityczny *status quo* na Bliskim Wschodzie. Położenie Hamasu w trakcie trwania konfliktu pogarszał także fakt, iż dwaj główni zewnętrzni sprzymierzeńcy organizacji – Iran i Syria – są państwami oddalonymi geograficznie od Okręgu Gazy, co ograniczało możliwość udzielenia efektywnej pomocy.

Dystans wielu państw świata arabskiego wobec Hamasu oznaczał jednocześnie, iż ich sympatie lokują się po stronie kontrolującego pozostałą część terytoriów palestyńskich Fatahu. Ta organizacja, jawiąc się jako bardziej ugodowa i umiarkowana, jest postrzegana także w Izraelu jako partner do ewentualnych przyszłych rozstrzygnięć pokojowych. W tej sytuacji operacja przeciwko Hamasowi może być traktowana – z punktu widzenia interesów izraelskich – jako próba wzmocnienia rywala tejże organizacji. Efekty tej polityki nie muszą być jednak zgodne z oczekiwaniami. Wzrost nastrojów antyizraelskich wśród Palestyńczyków wywołany polityką z pozycji siły będzie oddziaływał na korzyść ugrupowań radykalnych, co Hamas próbuje umiejętnie wykorzystywać w swojej działalności politycznej i propagandowej. Wydarzenia w Okręgu Gazy postawiły także w trudnej sytuacji władze Autonomii skupione wokół prezydenta Mahmuda Abbasa. Z jednej strony bowiem operacja izraelska i porażka militarna Hamasu może wśród Palestyńczyków wywołać wrażenie, iż polityka negocjacji realii geopolitycznych Bliskiego Wschodu jest ślepą uliczką, która *de facto* oddala szanse uzyskania własnej państwowości. Z drugiej jednak – przebieg operacji i jej koszty dla strony palestyńskiej nie mogły pozostać obojętnymi mieszkańców Zachodniego Brzegu Jordanu, wpływając na radykalizację tamtejszej opinii publicznej i wzrost nastrojów antyizraelskich.

Izraelowi operacja „Płynny Ołów” przyniosła także wzrost krytyki ze strony światowej opinii publicznej i wymierne straty polityczne. W świecie arabskim oraz w wielu państwach zachodnich odbyły się demonstracje potępiające zachowanie wojsk izraelskich w Okręgu Gazy. 14 stycznia Benita Ferrero-Waldner, komisarz UE ds. stosunków zewnętrznych, ogłosiła decyzję o zawieszeniu działań zmierzających do przyznania Izraelowi statusu uprzywilejowanego partnera w stosunkach z Unią Europejską. Przyjazne Izraelowi stanowisko wykazywały Stany Zjednoczone, jed-

¹³ Na temat inicjatywy francuskiej zmierzającej w tym kierunku zob. „Financial Times” z 7 stycznia 2009 r.

nak w związku ze zbliżającą się datą objęcia obowiązków przez nową administrację prezydenta Baracka Obamy, deklarującego bardziej aktywną politykę na rzecz pokojowego uregulowania stosunków arabsko-izraelskich, narastały wątpliwości co do utrzymania tak jednoznacznie proizraelskiej polityki amerykańskiego mocarstwa, a w decyzji o wstrzymaniu się od głosu pozwalającej przyjąć na forum Rady Bezpieczeństwa rezolucję 1860 (2009) widziano zapowiedź możliwej reorientacji tejże polityki. Prezydent Obama, obejmując urząd już po wprowadzeniu rozejmu, zapowiedział podjęcie aktywnych działań na rzecz pokojowego rozwiązania kryzysu bliskowschodniego. Dzień po swoim zaprzysiężeniu złożył takie deklaracje w trakcie rozmów telefonicznych przeprowadzonych z premierem Izraela Ehudem Olmertem, przywódcą palestyńskim Mahmudem Abbasem, prezydentem Egiptu Husnim Mubarakiem oraz królem Jordanii Abd Allahem II. Następnego dnia mianował także specjalnym wysłannikiem na Bliski Wschód George'a Mitchella, który w ciągu następnego tygodnia rozpoczął serię rozmów dyplomatycznych z przywódcami wyżej wymienionych krajów oraz Turcji i Arabii Saudyjskiej.

W ówczesnej sytuacji skuteczność jakichkolwiek działań dyplomatycznych była jednak istotnie limitowana wewnętrznymi uwarunkowaniami sytuacji politycznej w Izraelu. Po kryzysie przywództwa wywołanym oskarżeniami o korupcję wobec premiera Ehuda Olmerta kierującego koalicją złożoną z centrowej partii Kadima, lewicowej Partii Pracy oraz kilku mniejszych ugrupowań dotychczasowy szef rządu podał się do dymisji, a desygnowana na jego miejsce Cipi Liwni (dotychczasowa szefowa resortu spraw zagranicznych) nie była w stanie sformować trwałej koalicji, wobec czego prezydent Szymon Peres zdecydował 10 listopada 2008 r. o rozpisaniu nowych wyborów parlamentarnych. Afera korupcyjna oraz szereg niepowodzeń dotychczasowego rządu (jak choćby – postrzegana jako nieudana – interwencja w Libanie w 2006 r.) sprawiły, iż w izraelskim społeczeństwie ponownie wzrosły notowania partii prawicowych, a przede wszystkim Likudu – najsilniejszego ugrupowania o takiej orientacji. Zbliżające się wybory były zapewne także jedną z przesłanek decyzji o interwencji w Okręgu Gazy – rządząca koalicja chciała w ten sposób wzmocnić swoją pozycję w społeczeństwie izraelskim, nadwerżoną negatywnymi ocenami operacji wojskowej w Libanie. Cel ten udało się częściowo zrealizować. Pomimo wcześniejszych zapowiedzi zwycięstwa Likudu wyniki wyborów okazały się nie tak jednoznaczne, a Kadima zachowała pozycję najsilniejszej partii w izraelskim systemie politycznym.

Termin wyborów został wyznaczony na 10 lutego, co w praktyce oznaczało, iż kwestie bezpieczeństwa Izraela rozpatrywane w kontekście operacji wojskowej w Gazie stały w centrum debat politycznych w czasie kampanii wyborczej. Przywódca Likudu Benjamin Netanjahu oskarżał rządzącą koalicję o brak konsekwencji i zbyt wczesne zakończenie operacji, przed całkowitym zniszczeniem infrastruktury Hamasu. Liderzy koalicji rządzącej, a więc nowa szefowa Kadimy Cipi Liwni (kierująca resortem spraw zagranicznych w dotychczasowym rządzie) oraz przywódca Partii Pracy Ehud Barak (stojący na czele ministerstwa obrony), przedstawiali rezultaty operacji jako sukces potwierdzający zdolność Izraela do obrony swoich obywateli oraz zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa. Jednocześnie Cipi

Liwni w trakcie kampanii obiecywała wyborcom podjęcie rozmów pokojowych z Palestyńczykami, mających doprowadzić do ostatecznego zakończenia konfliktu na bazie rozwiązania dwupaństwowego (Izrael i Palestyna jako dwa państwa w granicach dawnego mandatu brytyjskiego).

Połączenie twardego kursu wobec uznawanego za organizację terrorystyczną Hamasu z ofertą pokojową przyniosło Kadimie sukces wyborczy – partia ta uzyskała 22,7% głosów i 28 miejsc w 120-osobowym parlamencie (o jedno mniej niż w wyborach w 2006 r.). Jednakże wobec niekorzystnego dla niej rozkładu mandatów dla pozostałych sił politycznych (dominacja prawicy) przywództwo tej partii podjęło decyzję o przejściu do opozycji. Faworyzowany początkowo Likud zdobył 27 mandatów (o 15 więcej niż w 2006 r.; 21,61% głosów) i w takiej sytuacji lider tego ugrupowania Benjamin Netanjahu dostał szansę sformowania nowego gabinetu¹⁴. Trzecią siłą polityczną stał się skrajnie prawicowy, reprezentujący interesy imigrantów z dawnego Związku Radzieckiego Nasz Dom Izrael (15 mandatów, wzrost o 4; 11,7% głosów), spychając dopiero na czwartą pozycję Partię Pracy (13 mandatów wobec 19 w 2006 r.; 9,93%), a religijna partia sefardyjska Szas zdobyła 11 miejsc w Knesecie (8,49% głosów). Pozostałe mandaty rozdzielono pomiędzy mniejsze ugrupowania (2-procentowy próg wyborczy jest przyczyną dużego rozdrobnienia izraelskiej sceny politycznej)¹⁵.

Decyzja prezydenta Szymona Peresa o powierzeniu misji sformowania nowego rządu Benjaminowi Netanjahu, podjęta 20 lutego, zapoczątkowała negocjacje, których efektem było utworzenie koalicji składającej się z wszystkich głównych – poza Kadimą – partii politycznych. W jej skład weszły Likud, Nasz Dom Izrael, Partia Pracy, Szas oraz niewielka partia Żydowski Dom (trzy mandaty). Partie te łącznie dysponowały 69 miejscami w parlamencie, który 31 marca zatwierdził nowy gabinet. Najwięcej kontrowersji wzbudziła nominacja przywódcy partii Nasz Dom Izrael Avigdora Liebermana na stanowisko ministra spraw zagranicznych. Ten polityk, reprezentujący narodową i skrajną prawicę, cieszył się opinią „jastrzębia”, jego nominacja wywołała więc duże obawy o przyszły kurs polityki zagranicznej Izraela, zwłaszcza wśród Palestyńczyków i w państwach arabskich. Lider Partii Pracy Ehud Barak zachował sprawowany już w poprzednim rządzie urząd szefa resortu obrony (obaj liderzy partyjni uzyskali również stanowiska wicepremierów).

Niezależnie od obaw o przyszły kierunek polityki zagranicznej Izraela warto odnotować, że w wystąpieniu parlamentarnym przed zaprzysiężeniem gabinetu premier Netanjahu oświadczył, iż będzie poszukiwał pełnego pokoju ze światem arabskim i muzułmańskim. Zwracając się do władz Autonomii Palestyńskiej, zapowiedział podjęcie działań idących w podobnym kierunku. Stwierdził wówczas, że ostateczne porozumienie powinno dać Palestyńczykom prawo do pełnego decydo-

¹⁴ Benjamin Netanjahu pełnił już funkcję premiera izraelskiego rządu od czerwca 1996 r. do lipca 1999 r. Poza tym od listopada 2002 r. do stycznia 2003 r. był również ministrem spraw zagranicznych, a następnie ministrem finansów.

¹⁵ Zob. informację na temat wyborów w 2009 r. na stronie internetowej izraelskiego ministerstwa spraw zagranicznych: <http://www.mfa.gov.il/MFA/History/Modern+History/Historic+Events/Elections_in_Israel_February_2009.htm>; zob. też: *Israel Votes 2009, JTA Special Coverage*, materiały dostępne na stronie internetowej: <<http://jta.org/israel-votes-2009>>.

wania o swoim losie, ale pod warunkiem, iż nie będzie to stanowiło zagrożenia dla istnienia i bezpieczeństwa Izraela. Droga do pokoju miała prowadzić – jego zdaniem – poprzez działania na trzech płaszczyznach: gospodarczej, politycznej i w wymiarze bezpieczeństwa¹⁶.

Powstanie nowego rządu w Izraelu stabilizowało sytuację w tym kraju, jednakże dominacja w nim sił prawicowych (w tym udział uznawanej za siłę ultranacjonalistyczną partii Nasz Dom Izrael) ograniczała szanse na wznowienie dialogu izraelsko-palestyńskiego, zwłaszcza że Avidgor Lieberman w swoim pierwszym przemówieniu (1 kwietnia) wygłoszonym na stanowisku ministra spraw zagranicznych stwierdził, iż Izrael nie jest zobowiązany do kontynuowania wspieranego przez Stany Zjednoczone procesu pokojowego z Palestyńczykami (zgodnie z ustaleniami konferencji z Annapolis z listopada 2007 r.). Początkowo nowy rząd izraelski odrzucał również możliwość zaakceptowania idei powstania państwa palestyńskiego – najwyżsi jego reprezentanci mówili o prawie obu narodów do życia w pokoju, bezpieczeństwie i wzajemnym poszanowaniu oraz prawie Palestyńczyków do jakiejś formy samorządu, jednak bez pełni władzy suwerennej. Obawiano się, iż arabskie państwo palestyńskie mogłoby narazić na bezpieczeństwo państwo żydowskie. Ostatecznie jednak i w tej kwestii nastąpił przełom. W przemówieniu z 14 czerwca 2009 r. premier Netanjahu uznał prawo Palestyńczyków do samostanowienia, warunkując jednak realizację tego celu wprowadzeniem ograniczeń suwerenności przyszłego państwa. Niepodległa Palestyna miałaby być państwem zdemilitaryzowanym, bez prawa do posiadania sił zbrojnych, nie mogłaby także zawierać umów z państwami wrogimi wobec Izraela. Ostre warunki zostały również sformułowane w kolejnych dwóch ważnych kwestiach z punktu widzenia ostatecznego uregulowania pokojowego – Netanjahu kategorycznie odrzucił możliwość powrotu na terytorium Izraela uchodźców palestyńskich, którzy opuścili w 1948 r. ziemie włączone wówczas w skład państwa żydowskiego, oraz potwierdził, iż zjednoczona Jerozolima musi pozostać stolicą Izraela. Jednocześnie uznał, iż osadnicy żydowscy powinni mieć prawo do normalnego życia w osiedlach znajdujących się na obszarze Zachodniego Brzegu Jordanu i w granicach Wschodniej Jerozolimy, co *de facto* oznaczało wsparcie dla aktywności osadniczej na tych terenach. Oświadczenie to zostało przez zewnętrznych obserwatorów (Unia Europejska, Stany Zjednoczone) uznane za „krok we właściwym kierunku” (akceptacja rozwiązania dwupaństwowego uznawanego za jedyną racjonalną opcję zakończenia konfliktu), jednak dla Palestyńczyków w istocie oznaczało zanegowanie ich podstawowego prawa do pełnej i nieskrępowanej podmiotowości. Przewodniczący grupy palestyńskich negocjatorów Sa’ib Irakat, komentując słowa Netanjahu, oświadczył, iż w praktyce oznacza ją one jednostronne zamknięcie negocjacji przez Izrael. Brak elastyczności strony izraelskiej w głównych kwestiach spornych zamykał bowiem Palestyńczykom drogę do realizacji własnych aspiracji, skazując ich na przedmiotowe traktowanie przez potężniejszego sąsiada. Deklaracje izraelskich polityków wskazujące na przyjęcie postawy negocjacyjnej z pozycji siły wywoływały irytację władz Autonomii

¹⁶ PM Benjamin Netanyahu's Speech at the Knesset Swearing In Ceremony, źródło: URL <<http://www.pmo.gov.il/PMOEng/Communication/PMSpeaks/speechnetankness310309.htm>>.

Palestyńskiej, której przedstawiciele (m.in. Rafik Husajni, szef urzędu prezydenckiego Mahmuda Abbasa, w odpowiedzi na deklaracje Liebermana) posuwali się nawet do groźby rozwiązania palestyńskiego samorządu, gdyby druga strona nie zdecydowała się na „poważne” negocjacje¹⁷. W tej sytuacji gotowość do wznowienia rozmów pokojowych po obu stronach wydawała się ograniczona.

Oczekiwania na przełom w negocjacjach wiązano przede wszystkim z zewnętrznymi naciskami na strony konfliktu, głównie ze strony Stanów Zjednoczonych, a zmiana amerykańskiej administracji w styczniu 2009 r. pozwalała żywić nadzieję na pewne modyfikacje w dotychczasowej strategii bliskowschodniej amerykańskiego mocarstwa. Prezydent Barack Obama już na etapie kampanii wyborczej obiecywał aktywną politykę w regionie, traktując problem pokojowego uregulowania stosunków arabsko-izraelskich jako jedno z priorytetowych zadań – w przeciwieństwie do poprzedniej administracji, której uwaga skoncentrowana była na subregionie Zatoki Perskiej, a strategiczny sojusz z Izraelem interpretowano jako bezwzględne poparcie dla stanowiska tego państwa w ramach bliskowschodniego węzła sprzeczności. Objęcie władzy przez administrację Obamy trzy dni po wprowadzeniu rozejmu w Okręgu Gazy następowało w bardzo trudnym momencie, sytuacja ta pokazywała bowiem skalę trudności na drodze do wznowienia negocjacji pokojowych. Wkrótce niepewność co do skuteczności takiej polityki wzrosła w wyniku dojścia do władzy w Izraelu sił prawicowych dystansujących się od osiągnięć procesu pokojowego w minionych latach. Jednocześnie stanowiło to wyzwanie dla nowej administracji zapowiadającej odmienne podejście w rozwiązywaniu „starych” problemów.

W praktyce oznaczało to wzmożoną aktywność dyplomatyczną przedstawicieli władz Stanów Zjednoczonych. Prezydent Obama w trakcie wizyty w Turcji (6 kwietnia) potwierdził, iż będzie dążył do promowania rozwiązania pokojowego w kwestii palestyńskiej na bazie idei powstania dwóch państw¹⁸, a w trakcie rozmów z jordańskim królem Abd Allahem II w Waszyngtonie (21 kwietnia) zapowiedział serię spotkań dyplomatycznych poświęconych wznowieniu dialogu pokojowego. W dniach 17–18 maja wizytę w Waszyngtonie złożył premier Netanjahu, któremu przypomniano o wcześniejszych zobowiązaniach wynikających z dialogu pokojowego oraz o konieczności doprowadzenia go do końca. Izraelski premier potwierdził wolę wznowienia rozmów, unikając jednak deklaracji o zaakceptowaniu idei państwa palestyńskiego i uzależniając je od wcześniejszej zgody strony palestyńskiej na pełne uznanie Izraela jako państwa żydowskiego. Krytycyzm strony amerykańskiej budziła rozbudowa osiedli izraelskich na terytoriach okupowanych (prezydent Obama apelował o wstrzymanie aktywności budowlanej), strona izraelska przedstawiała to jednak jako działalność wynikającą z naturalnych procesów rozwoju społeczności żydowskiej zamieszkującej te obszary (deklarowano, iż rozbudowywane są jedynie osiedla już istniejące w odpowiedzi na naturalne zmiany demograficzne,

¹⁷ „Keesing’s Record of World Events” 2009, nr 4, s. 49174.

¹⁸ Deklaracja ta została złożona pięć dni po stwierdzeniu ministra Liebermana, iż rząd Izraela nie czuje się związany postanowieniami konferencji w Annapolis, co jednoznacznie odczytano jako podkreślenie wagi wynikających z tamtego spotkania zobowiązań.

natomiast nie powstają nowe). Osadniczą aktywność izraelską bardzo negatywnie oceniali podmioty zaangażowane w działania mediacyjne, a dla strony palestyńskiej była ona dowodem na brak gotowości Izraela na jakikolwiek kompromis. Problem ten okazał się kluczowy w trakcie rozmów w czasie wizyty w Waszyngtonie prezydenta Autonomii Palestyńskiej Mahmuda Abbasa 28 maja 2009 r. Jednocześnie naciski na premiera Izraela na rzecz powstrzymania tej aktywności wywołały niezadowolone osadników i sił ich popierających, co budziło napięcia w samym Izraelu, ograniczając pole manewru premiera Netanjahu.

W dniach 3–4 czerwca prezydent Obama odwiedził Arabię Saudyjską i Egipt. Na Uniwersytecie Kairskim amerykański prezydent wygłosił 4 czerwca przemówienie zawierające wykładnię jego polityki wobec świata muzułmańskiego, określanej jako „nowy początek”¹⁹. Obama stwierdził wówczas, iż Stany Zjednoczone i świat muzułmański winny odejść od wzajemnych podejrzeń i skoncentrować się wspólnie na walce z ekstremizmem. Odnosząc się do kwestii palestyńskiej, po raz kolejny potwierdził gotowość działań na rzecz rozwiązania dwupaństwowego. W odrębnym wystąpieniu wezwał również do ustanowienia politycznych i handlowych relacji pomiędzy Izraelem a państwami arabskimi jako warunku trwałego pokoju na Bliskim Wschodzie.

Wezwania do wznowienia dialogu izraelsko-palestyńskiego przyniosły jednak bardzo skromne rezultaty. Akceptacja przez izraelskiego premiera idei państwa palestyńskiego stanowiła co prawda istotny przełom, niemniej ciągle prowadzone prace związane z rozbudową osiedli na Zachodnim Brzegu Jordanu usztywniały z kolei stanowisko strony palestyńskiej, liczącej w tym przypadku zapewne na wzmocnienie własnej pozycji wobec powszechnej krytyki izraelskich poczynań. Deklaracja premiera Netanjahu o gotowości do rozmów z Mahmudem Abbasem, złożona 12 lipca, w tej sytuacji spotkała się ze strony palestyńskiej z żądaniem powstrzymania wszelkiej działalności związanej z rozbudową tamtejszych osiedli. Władze Autonomii potraktowały tę kwestię jako sprawdzian rzeczywistych intencji Izraela w dążeniu do ostatecznego porozumienia mającego przynieść w rezultacie powstanie niepodległej Palestyny na terytoriach okupowanych, odrzucając możliwość osiągnięcia kompromisu zakładającego akceptację jednostronnych poczynań Izraela. W tej sytuacji w drugiej połowie lipca amerykańscy mediatorzy podjęli szereg działań zmierzających do przekonania Izraela do złagodzenia swojej polityki w zakresie osadnictwa – w Jerozolimie przebywali George Mitchell, przedstawiciel prezydenta Obamy ds. dialogu izraelsko-palestyńskiego, sekretarz ds. obrony Robert Gates, doradca prezydenta ds. bezpieczeństwa narodowego James Jones oraz doradca sekretarz stanu Hillary Clinton – Dennis Ross (który w przeszłości koordynował także politykę bliskowschodnią prezydenta Billa Clintona). Kwestie osadnictwa na terytoriach okupowanych były też przedmiotem negocjacji ze stronami brytyjską i amerykańską w trakcie wizyty premiera Netanjahu w Londynie w dniach 25–26 sierpnia, a we wrześniu George Mitchell prowadził negocjacje z przedstawicielami urzędu premie-

¹⁹ Tekst wystąpienia zob.: *Remarks by the President on a New Beginning, Cairo University, Cairo, Egypt*, URL <http://www.whitehouse.gov/the_press_office/Remarks-by-the-President-at-Cairo-University-6-04-09/>.

ra i ministerstwa obrony Izraela najpierw w Waszyngtonie (2 września), a następnie na Bliskim Wschodzie (15–18 września). W tym samym czasie z przywódcami izraelskimi rozmawiał także Tony Blair pełniący funkcję przedstawiciela Kwartetu Bliskowschodniego (podmioty zaangażowane w dialog izraelsko-palestyński: Stany Zjednoczone, Rosja, Unia Europejska i ONZ). Nadzieję na przełom stwarzało zorganizowane przez prezydenta Obamę bezpośrednie spotkanie przywódców Izraela i Palestyny w przeddzień (22 września) rozpoczynającej się w Nowym Jorku kolejnej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ. To pierwsze spotkanie izraelsko-palestyńskie na szczycie od zmiany rządu w Izraelu także nie przyniosło przełomu, a oświadczenie palestyńskiego ministra spraw zagranicznych Rijada Nadżiba al-Malikiego złożone dwa dni później nie pozostawiało co do tego żadnych wątpliwości – strona palestyńska odmówiła kolejnych spotkań do czasu powstrzymania przez Izrael prac budowlanych na Zachodnim Brzegu Jordanu²⁰. Kwestia osadnictwa okazała się barierą wyjątkowo trudną do przełamania.

Stanowisko palestyńskie było odpowiedzią na politykę faktów dokonanych prowadzoną przez Izrael. W trakcie trwania intensywnych rozmów dyplomatycznych minister obrony Izraela Ehud Barak zaakceptował 7 września plan budowy 455 nowych mieszkań w osiedlach na Zachodnim Brzegu Jordanu. Dwa dni później władze izraelskie zapowiedziały budowę 486 nowych domów we Wschodniej Jerozolimie. Aktywność budowlana skupiała się na obszarze dużych osiedli, które w zamierzeniach strony izraelskiej miałyby zostać na trwałe włączone w granice Izraela na mocy ostatecznego traktatu pokojowego. Taktyka izraelska zmierzała do jak najszybszego zrealizowania planów rozbudowy osiedli, by wzmocnić swoje pozycje negocjacyjne przed wznowieniem rozmów pokojowych, które – zdaniem strony izraelskiej – mają doprowadzić do wytyczenia nowych granic państwowych²¹. Nie dziwi w tym kontekście jednoznacznie negatywne stanowisko Palestyńczyków żądających utworzenia własnego państwa na ziemiach dawnego mandatu palestyńskiego niewchodzących w skład Izraela przed 1967 r. W tym świetle należy widzieć także amerykańskie naciski na powstrzymanie aktywności osadniczej, tym bardziej iż jest to jeden z wymogów zapisanych w tzw. mapie drogowej – programie działań pokojowych przyjętym przez Kwartet Bliskowschodni.

Tym większe zdziwienie i rozczarowanie wśród Palestyńczyków i w całym świecie arabskim wzbudziło oświadczenie amerykańskiej sekretarz stanu Hillary Clinton złożone 1 listopada po rozmowach z izraelskim premierem w Jerozolimie, w którym zwróciła się do strony palestyńskiej o wznowienie dialogu z Izraelem bez warunków wstępnych, a działania Izraela określiła jako „wstrzemięźliwe”. I chociaż w następnych deklaracjach (2 listopada w Marakeszu w trakcie spotkania w ramach Forum Przyszłości) próbowała zneutralizować negatywny efekt wywołany tym oświadczeniem w świecie arabskim, wzbudziło to falę negatywnych reakcji po stronie palestyńskiej i raczej usztywniło jej stanowisko, a szef grupy palestyńskich negocjatorów Sa'ib Irakat zapowiedział (15 listopada) rozważenie możliwości zwrócenia się do Rady Bezpieczeństwa ONZ o uznanie państwa palestyńskiego w granicach tery-

²⁰ „Keesing's Record of World Events” 2009, nr 9, s. 49432.

²¹ „International Herald Tribune” z 5 września 2009 r.

toriów okupowanych po 1967 r. Najprawdopodobniej konsekwencją tych wydarzeń była również zapowiedź wycofania się z nadchodzących wyborów na urząd prezydenta Autonomii Palestyńskiej Mahmuda Abbasa, co wywołało spekulacje o możliwej radykalizacji stanowiska palestyńskiego w przyszłości (jego koncyliacyjne stanowisko wobec Izraela i Stanów Zjednoczonych budziło coraz częściej opozycyjne nastroje wśród Palestyńczyków, następcą więc – jeśli Abbas nie wycofa swojej zapowiedzi – będzie najprawdopodobniej reprezentował mniej ugodową postawę)²².

IRAK – KOLEJNY KROK KU PEŁNEJ SAMODZIELNOŚCI

Podpisane 17 listopada 2008 r. przez amerykańskiego ambasadora w Iraku Ryana Crockera i ministra spraw zagranicznych tego kraju Hoszjara Zebariego porozumienie SOFA (*Status of Forces Agreement*) określało zasady stacjonowania i ewentualnego wykorzystania amerykańskich sił zbrojnych w Iraku po 1 stycznia 2009 r.²³ Jego zawarcie było konieczne ze względu na fakt, iż Rada Bezpieczeństwa ONZ w rezolucji nr 1790 z 18 grudnia 2007 r. legitymizowała mandat wielonarodowych sił stabilizacyjnych jedynie do końca 2008 r. Porozumienie, ratyfikowane 27 listopada 2007 r. przez iracki parlament, przewidywało wycofanie amerykańskich wojsk do baz i przekazanie odpowiedzialności za bezpieczeństwo kraju irackim siłom zbrojnym najpóźniej do połowy 2009 r., a całkowite wycofanie z Iraku do końca 2011 r. Zadeklarowano jednocześnie, iż bojowe wykorzystanie amerykańskich sił zbrojnych w okresie przejściowym nie będzie możliwe bez zgody strony irackiej. Realizację porozumienia rozpoczęła jeszcze administracja prezydenta George’a W. Busha. Po zmianie władz w Stanach Zjednoczonych wcześniejsze zobowiązania zostały podtrzymane, a prezydent Barack Obama zasugerował nawet możliwość szybszej realizacji jego postanowień, motywując to koniecznością wzmocnienia sił walczących w Afganistanie. W momencie wejścia w życie porozumienia, a więc na początku 2009 r., w Iraku stacjonowało 145,7 tys. żołnierzy amerykańskich.

Jednym z pierwszych działań podjętych na mocy porozumienia SOFA było wycofanie się z dniem 1 stycznia 2009 r. z kontroli tzw. zielonej strefy w centrum Bagdadu – szczelnie chronionej dzielnicy, w której rezydowały władze okupacyjne i późniejsze instytucje wspierające proces odbudowy państwowości irackiej, co czyniło z niej w oczach Irakijczyków przede wszystkim symbol amerykańskiej dominacji i wpływów w powojennym Iraku. Symboliczne znaczenie miało zwłaszcza przekazanie Irakijczykom Pałacu Republikańskiego, w którym od momentu upadku reżimu Saddama Husajna miał swoją siedzibę okupacyjny zarząd. Przedstawiciele amerykańscy przeprowadzili się wcześniej do nowo wybudowanej – największej na świecie – ambasady²⁴.

²² „Financial Times” z 6 listopada 2009 r.

²³ *Agreement Between the United States of America and the Republic of Iraq on the Withdrawal of United States Forces from Iraq and the Organization of Their Activities during Their Temporary Presence* – tekst dokumentu dostępny na stronie internetowej amerykańskich sił zbrojnych w Iraku: Operation Iraqi Freedom <<http://www.usf-iraq.com/>>.

²⁴ „Keesing’s Record of World Events” 2009, nr 1, s. 49013.

W dniu 27 lutego 2009 r. prezydent Obama, przemawiając do żołnierzy w bazie w Fort Lajeune, przedstawił kalendarz kolejnych działań na rzecz wycofania wojsk z Iraku. Zgodnie z przyjętym wówczas harmonogramem do końca sierpnia 2010 r. Irak mają opuścić oddziały bojowe o liczebności 92–107 tys. żołnierzy. Pozostałe jednostki, w sile ok. 50 tys. żołnierzy, mają stacjonować tam do końca 2011 r. Zadania, jakie będą realizować, ograniczono przede wszystkim do działalności szkoleniowej i doradztwa dla armii irackiej, co nie wykluczało jej wspierania w sytuacjach zagrożenia bezpieczeństwa. Ponadto, według zapewnień przedstawicieli administracji prezydenta Obamy, mają one wspomóc władze Iraku w przeprowadzeniu kolejnych wyborów parlamentarnych zapowiedzianych na marzec 2010 r. Kalendarz działań związanych z wycofaniem wojsk z Iraku został potwierdzony przez prezydenta Obamę 7 kwietnia w trakcie jego pierwszej wizyty w tym kraju. Amerykański przywódca stwierdził wówczas, że Irakijczycy powinni wziąć odpowiedzialność za własny kraj, dodając jednakże, iż nie wolno pozwolić, by ponownie ogarnęła go wojna. W 2009 r. Irak opuściły także oddziały bojowe sił zbrojnych Wielkiej Brytanii. 31 marca, wraz z przekazaniem siłom amerykańskim kontroli nad lotniskiem w Basrze – ostatnią bazą sił brytyjskich, rozpoczęła się operacja wycofywania tych wojsk. Z końcem maja Brytyjczycy wycofali swoje oddziały z udziału w zadaniach bojowych, a do końca lipca opuściły one Irak (poza 400 osobami zajmującymi się szkoleniem irackich marynarzy).

Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami 30 czerwca siły amerykańskie zostały w większości wycofane z Bagdadu i innych miast irackich. Pozostały w nich jedynie niewielkie oddziały pomocnicze, jednak nie prowadziły one już patroli, a w innych operacjach mogły brać udział jedynie na prośbę strony irackiej. Dzień wycofania wojsk amerykańskich został przez irackie władze ogłoszony świętem narodowym, na ulicach Bagdadu zorganizowano defiladę oddziałów armii i policji tego kraju, a premier Nuri al-Maliki wygłosił uroczyste orędzie do narodu. Uroczysta oprawa miała podkreślić wyjątkowy charakter dnia, od którego Irakijczycy zaczęli sami dbać o własne bezpieczeństwo. Jednocześnie przypomniano o ofiarach śmiertelnych wojny – zarówno strona amerykańska, jak i iracka wyrażały nadzieję na stopniową stabilizację sytuacji. Według oficjalnych danych do tego momentu siły amerykańskie straciły w Iraku 4321 osób. W opublikowanym nieco później (14 października) raporcie irackiego ministerstwa ds. praw człowieka podano, iż w latach 2004–2008 w wyniku aktów przemocy zginęły w Iraku 85 694 osoby, a 147 195 osób zostało rannych²⁵.

Stopniowe wycofywanie wojsk amerykańskich z Iraku nie oznaczało całkowitego wygaszenia przemocy – wprost przeciwnie, w ciągu całego roku 2009 dokonano licznych zamachów, które pociągały za sobą ofiary śmiertelne i wielu rannych. Zamachowcy organizowali akcje skierowane przeciwko oficjalnym reprezentantom władz irackich (przedmiotem ataków byli politycy i siedziby administracji państwowej), przeciwko siłom zbrojnym Iraku i ich zewnętrznym sojusznikom, a także – i to przynosiło z reguły największe straty – przeciwko ludności cywilnej: w tym przy-

²⁵ „Keesing’s Record of World Events” 2009, nr 6, s. 49292 oraz nr 10, s. 49491.

padku celem ataków były bazy, meczety, autobusy czy też zgromadzenia uliczne. Celem zamachów na ludność cywilną najprawdopodobniej było wywołanie niepokojów w relacjach pomiędzy głównymi grupami religijnymi i etnicznymi w Iraku, a więc pomiędzy szyitami i sunnitami z jednej oraz Arabami i Kurdami – z drugiej strony. O odpowiedzialność za nie oskarżano irackie bojówki Al-Ka’idy oraz niedobitki sił dawnego reżimu, ale często niepokoje ujawniały się także w relacjach pomiędzy frakcjami różnych ugrupowań polityczno-militarnych walczących o wpływy i przywileje w osłabionym wewnętrznie państwie. Zarówno strona amerykańska, jak i iracka wskazywała również na zewnętrzne wsparcie dla sił opozycyjnych. W tym kontekście zwracano uwagę przede wszystkim na poparcie dla różnych organizacji szyickich ze strony Iranu (Stany Zjednoczone), chociaż należy pamiętać, iż w wyniku procesów demokratyzacyjnych szyici uzyskali decydujący wpływ na losy kraju, a premier al-Maliki zabiega o dobre kontakty ze wschodnim sąsiadem, traktując to jako ważny czynnik stabilizacji sytuacji wewnętrznej w Iraku. Natomiast po serii ataków bombowych w Bagdadzie 19 sierpnia 2009 r. (101 ofiar śmiertelnych, ok. 1200 rannych) władze irackie oskarżyły Syrię o wsparcie dla zamachowców. Pomimo odrzucenia tych oskarżeń przez syryjskiego prezydenta Baszara al-Asada stosunki obu krajów znalazły się w stanie napięcia, a na początku września Irak rozmieścił nawet dodatkowe oddziały zbrojne na granicy obydwu krajów. Przedmiotem ataków i ofiarami walk w dalszym ciągu byli także amerykańscy żołnierze – w całym roku 2009 śmierć poniosło 149 Amerykanów (oraz jeden Brytyjczyk), z tego 49 w drugiej połowie roku. Najwięcej Irakijczyków zginęło w czerwcu (51 żołnierzy i 316 cywilów) i sierpniu (odpowiednio 42 i 397 osób), co może świadczyć o próbach zdestabilizowania sytuacji w kraju przez zbrojną opozycję w momencie wycofywania sił amerykańskich z realizacji zadań bojowych. W późniejszych miesiącach liczba ataków zbrojnych i – co za tym idzie – ofiar zmieniała się znacznie: w listopadzie okazała się najniższa od momentu rozpoczęcia wojny w 2003 r. (106 ofiar śmiertelnych wśród Irakijczyków oraz 11 wśród Amerykanów), by w grudniu ponownie wzrosnąć (287 Irakijczyków i 3 Amerykanów)²⁶.

Rok 2010 przyniesie kolejne ważne wydarzenia dla procesu stabilizacyjnego w Iraku. Redukcja wojsk amerykańskich wymusi po raz kolejny na Irakijczykach zwiększenie odpowiedzialności za własne bezpieczeństwo, pokazując jednocześnie siłę bojową irackiej armii i jej determinację w dążeniu do ustanowienia pokoju, z kolei wybory nowego parlamentu będą sprawdzianem poziomu legitymizacji istniejącego reżimu politycznego wśród społeczeństwa. Oba wydarzenia zapewne zechce wykorzystać dla wzmocnienia swojej pozycji i nacisku na władze zbrojna opozycja, będzie to więc tym poważniejszy sprawdzian kompetencji irackich sił zbrojnych.

²⁶ Zob. strona internetowa icasualties.org: <<http://icasualties.org/Iraq/index.aspx>>.

Tabela 1**Straty sił koalicyjnych w Iraku w kolejnych latach (stan na dzień 31 marca 2010 r.)**

Rok	USA	Wielka Brytania	Inne	Razem
2003	486	53	41	580
2004	849	22	35	906
2005	846	23	28	897
2006	822	29	21	872
2007	904	47	10	961
2008	314	4	4	322
2009	149	1	0	150
2010	17	0	0	17
Razem	4387	179	139	4705

Źródło: <<http://icasualties.org/Iraq/index.aspx>>.**Tabela 2****Straty poszczególnych państw zaangażowanych militarnie w Iraku (2003–2010, stan na dzień 31 marca 2010 r.)**

Kraj	Liczba ofiar
Australia	2
Azerbejdżan	1
Bulgaria	13
Czechy	1
Dania	7
Estonia	2
Fidżi	1
Gruzja	5
Hiszpania	11
Holandia	2
Kazachstan	1
Korea Południowa	1
Łotwa	3
Polska	23
Rumunia	3
Salwador	5
Słowacja	4
Tajlandia	2
Ukraina	18
Węgry	1
Wielka Brytania	179
Włochy	33
Stany Zjednoczone	4387
Razem	4705

Źródło: <<http://icasualties.org/Iraq/index.aspx>>.

IRAN – NIEWYKORZYSTANA SZANSA NA PRZEŁOM

W 2009 r. Iran przyciągał uwagę międzynarodowej opinii publicznej przede wszystkim z trzech powodów. Po pierwsze, zmiana administracji prezydenckiej w Stanach Zjednoczonych stworzyła nadzieję na bardziej otwartą i koncyliacyjną politykę wobec władz w Teheranie, które poprzedni prezydent George W. Bush zaliczył w 2002 r. do tzw. osi zła. „Otwarcie” na współpracę z Iranem prezydenta Obamy mogło stworzyć nowe płaszczyzny negocjacyjne, zwiększając tym samym szanse na dyplomatyczne uregulowanie istniejących we wzajemnych stosunkach sprzeczności. Po drugie, w czerwcu zostały przeprowadzone w Iranie wybory prezydenckie – ich rezultat był istotny nie tylko ze względu na charakter i treść prowadzonej przez irańskie władze polityki zagranicznej, ale przede wszystkim z punktu widzenia wewnętrznych uwarunkowań politycznych. Wybory te miały bowiem pokazać istniejący układ sił wśród elit władzy i poziom realnych wpływów politycznych poszczególnych frakcji – konserwatywnych i reformatorskich – rywalizujących ze sobą o dominację w ramach irańskiego systemu politycznego. Oczywiście powodzenie amerykańskiej polityki otwarcia na Iran realizowanej przez prezydenta Obamę uzależnione było w dużym stopniu od tego, kto będzie sprawował władzę w Teheranie, chociaż trzeba w tym miejscu przypomnieć, iż prezydent Iranu (podobnie jak cała władza ustawodawcza i wykonawcza) podlega w tym kraju kontroli ze strony instytucji religijnych z duchowym przywódcą Irańczyków Alim Chamenei na czele. Po trzecie wreszcie, ewentualne zmiany polityczne w Iranie oraz otwarcie na dialog ze Stanami Zjednoczonymi mogły stworzyć bardziej koncyliacyjną atmosferę dla uregulowania kwestii irańskiego programu nuklearnego – najbardziej konfliktogennej płaszczyzny aktywności władz irańskich w kontaktach ze światem zewnętrznym w ostatniej dekadzie.

Nadzieje na nowy kurs wobec Iranu pojawiły się w zapowiedziach Baracka Obamy już w trakcie prezydenckiej kampanii wyborczej jesienią 2008 r. Wezwanie do załagodzenia wzajemnej wrogości i otwarcia na dialog znalazły się w wystąpieniu inauguracyjnym nową prezydenturę i zostały powtórzone tydzień później (27 stycznia) w wywiadzie udzielonym przez prezydenta arabskiej telewizji Al-Arabija. Z kolei w dniu perskiego nowego roku (święto Nouruz – 20 marca 2009 r.) prezydent Obama skierował do władz i społeczeństwa Iranu przesłanie przekazane satelitarnymi kanałami telewizyjnymi oraz poprzez Internet, w którym przyznając, że obustronne relacje w ciągu ostatnich trzydziestu lat nie układały się dobrze, wskazywał na istnienie potencjału dla rozwoju wzajemnie korzystnych kontaktów opartych na wyrzeczeniu się przemocy i na wzajemnym partnerstwie²⁷.

Reakcje strony irańskiej na te oświadczenia były umiarkowane i raczej mało zachęcające. W przemówieniu prezydenta Mahmuda Ahmadineżada wygłoszonym w Kermanszahu 28 stycznia znalazły się słowa aprobaty dla zmian w amerykańskiej polityce wobec Iranu, ale jednocześnie powątpiewanie co do czystości intencji nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych. Ahmadineżad stwierdził wówczas, iż Amerykanie – jeśli rzeczywiście chcą pojednania – winni przeprosić za błędy

²⁷ Wystąpienie prezydenta Obamy zob.: URL <http://www.youtube.com/watch?v=HY_utC-hrjI>.

i zbrodnie popełnione wobec Irańczyków w przeszłości i za nie wynagrodzić. Takie stanowisko *de facto* zapowiadało trudności w przewyciężaniu wzajemnej nieufności i wrogości w relacjach Stanów Zjednoczonych i Iranu. Niemniej następne deklaracje zawierały już bardziej koncyliacyjne treści – m.in. wystąpienie prezydenta Ahmadineżada z 10 lutego, wygłoszone z okazji trzydziestej rocznicy rewolucji irańskiej, zawierało sugestię o możliwości prowadzenia bezpośrednich rozmów, jeśli zostanie stworzona właściwa atmosfera, a rozmowy będą opierać się na zasadzie wzajemnego poszanowania. W lutym także pojawiły się doniesienia o możliwej współpracy sił międzynarodowych z władzami Iranu na rzecz stabilizacji sytuacji w Afganistanie²⁸. Również marcowe orędzie prezydenta Obamy wywołało dwuznaczne reakcje – od wiary w możliwość podjęcia negocjacji opartych na zasadach uczciwości, sprawiedliwości i wzajemnym szacunku (prezydent Ahmadineżad w wystąpieniu telewizyjnym z 8 kwietnia), poprzez domaganie się naprawy krzywd z przeszłości, aż do uznania działań amerykańskich za slogany, za którymi nie idą rzeczywiste zmiany w polityce wobec Iranu. Ta ostatnia sugestia znalazła się w wypowiedzi najwyższego przywódcy irańskiego, ajatollaha Alego Chamenei, który nazwał nawet działania prezydenta Obamy obraźliwymi dla Iranu. Dla administracji amerykańskiej propozycja normalizacji stosunków wzajemnych była próbą nawiązania dialogu na rzecz rozwiązywania wszystkich problemów spornych zakłócających wzajemne stosunki, a zwłaszcza kwestii irańskich programów nuklearnego i rakietowego, konserwatywni przywódcy irańscy zaś – jak wynikało z wielu wypowiedzi – oczekiwali przyznania się przeciwnika do winy, uznania, iż Iran był ofiarą amerykańskiej polityki, i ewentualnego zadośćuczynienia za krzywdy z przeszłości. Ewentualne nawiązanie dialogu amerykańsko-irańskiego wymagało natomiast przynajmniej symbolicznych gestów ze strony Iranu wskazujących na gotowość do ustępstw.

Praktyka okazała się odmienna – Teheran kontynuował swoje działania zmierzające do rozbudowy potencjału nuklearnego oraz opanowania technologii rakieterowej, które w przeszłości stały się główną przyczyną napięć i pogorszenia relacji ze światem zewnętrznym (włącznie z nałożeniem sankcji przez Radę Bezpieczeństwa w trzech rezolucjach przyjętych w latach 2006–2008). 3 lutego poinformowano o wystrzeleniu pierwszego irańskiego satelity badawczego na orbitę okołozemską, co w wymiarze militarnym oznaczało potwierdzenie zaawansowanego rozwoju technologii rakieterowej. Z kolei 19 lutego kolejny raport dyrektora generalnego Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej, Muhammada al-Barada'i, przedstawiony w Wiedniu Radzie Gubernatorów – głównemu organowi tej organizacji – stwierdzał, iż Iran posiada o wiele większe, niż pierwotnie oceniano, zapasy nisko wzbogaconego uranu (ponad tonę). Potwierdzono wówczas, co prawda, zmniejsze-

²⁸ „International Herald Tribune” z 17 lutego 2009 r. 31 marca zaowocowało to bezpośrednimi rozmowami na ten temat – przedstawiciel prezydenta Obamy ds. Afganistanu i Pakistanu Richard Holbrooke przeprowadził negocjacje – określone jako serdeczne – z irańskim wiceministrem spraw zagranicznych Mehdim Achondzadehem. Spotkanie odbyło się w Hadze przy okazji konferencji poświęconej Afganistanowi. Obaj politycy zgodzili się, iż kontakty te powinny być podtrzymane. Zob. *Iran, U.S.: An Unplanned Diplomatic Meeting?*, 31 marca 2009 r., URL <http://www.stratfor.com/analysis/20090331_iran_u_s_unplanned_diplomatic_meeting>.

nie tempa wzbogacania uranu w ośrodku jądrowym w Natanz, ale jednocześnie wskazano na szybkie tempo prac przy budowie nowych wirówek²⁹. W praktyce już 9 kwietnia prezydent Ahmadineżad ogłosił osiągnięcie nowych możliwości technicznych wzbogacania uranu w zakładach zlokalizowanych w Isfahanie³⁰. Poziom wzbogacania uranu osiągnięty przez irańskie ośrodki badawcze nie pozwalała na wykorzystanie tego materiału do celów wojskowych, ale doniesienia te ponownie postawiły na porządku dnia pytanie o rzeczywisty cel działań irańskich, zwłaszcza w kontekście braku jawności i niechęci do pełnej współpracy z MAEA mającej kompetencje w zakresie kontroli potencjału jądrowego poszczególnych krajów rozwijających badania w tym kierunku. W tej sytuacji na początku marca prezydent Obama skierował do przywódców rosyjskich list, w którym zasugerowano możliwość współpracy obu krajów na rzecz powstrzymania ambicji nuklearnych Iranu w zamian za rozważenie zmiany polityki w kwestii systemu obrony antyrakietowej. Miesiąc później (8 kwietnia) w Londynie odbyło się spotkanie dyplomatów z Francji, Niemiec, Wielkiej Brytanii oraz Chin, Rosji i Stanów Zjednoczonych (grupa P5+1), a więc państw zaangażowanych w dialog „nuklearny” z Iranem, w celu omówienia wspólnej strategii działania³¹.

Konfrontacyjny charakter miały także wypowiedzi prezydenta Ahmadineżada w trakcie konferencji ONZ poświęconej zwalczaniu rasizmu. Przemówienie wygłoszone w Genewie 20 kwietnia zawierało szereg ostrych sformułowań o charakterze antyizraelskim. Miesiąc później Iran poinformował o przeprowadzeniu udanej próby z raketą typu ziemia–ziemia o zasięgu 1900 km, zdolnej razić cele na terytorium Izraela i amerykańskie instalacje wojskowe w regionie Zatoki Perskiej. Sekwencja tych działań jednoznacznie wskazywała, iż nawet jeśli można by uznać za pozytywny znak niektóre wypowiedzi irańskich przywódców o gotowości zaaprobowania koncyliacyjnej oferty prezydenta Stanów Zjednoczonych, to w praktyce działania, które zaogniały sprzeczności w relacjach z amerykańskim mocarstwem w przeszłości, były kontynuowane, co raczej negatywnie warunkowało możliwość podniesienia na wyższy poziom kontaktów z Zachodem, a rozbudowa potencjału jądrowego i próby z bronią rakietową nie zachęcały do działań na rzecz łagodzenia istniejących sprzeczności. Nie dziwi w tym kontekście słowa amerykańskiego sekretarza obrony Roberta Gatesa, który przebywając w Egipcie, z dużym sceptycyzmem wypowiedział się 5 maja o możliwym przełomie w stosunkach z Iranem.

Od połowy roku 2009 na relacje Iranu ze światem zewnętrznym położyły się także cieniem wewnętrzne niepokoje wynikające z przebiegu wyborów prezydenckich. Już przed terminem elekcji doszło do ostrych ataków wzajemnych dwóch głównych kandydatów: dotychczasowego prezydenta Mahmuda Ahmadineżada oraz Mir Husajna Musawiego – byłego premiera w latach 1981–1989. Ten drugi kan-

²⁹ „Financial Times” z 20 lutego 2009 r.

³⁰ Produkcja tego zakładu – według zapewnienia strony irańskiej – ma służyć celom cywilnym; jako paliwo dla reaktora budowanego w miejscowości Arak, który w przyszłości ma wytwarzać izotopy dla celów medycznych. Zob. „The Guardian” z 10 kwietnia 2009 r.

³¹ Amerykanie zadeklarowali wówczas udział w bezpośrednich rozmowach z delegacją irańską, co oznaczało zerwanie z praktyką poprzedniej administracji, która unikała jakichkolwiek form bezpośrednich kontaktów z rządem w Teheranie.

dydat uchodził za reprezentanta skrzydła reformistycznego w elitach władzy, poparcia udzielili mu byli prezydenci Ali Akbar Haszemi Rafsandżani (1989–1997) oraz Mohammad Chatami (1997–2005), który wcześniej wycofał swoją kandydaturę. Niejednoznaczne było także stanowisko duchowego przywódcy Irańczyków ajatollaha Chamenei, który w trakcie kampanii wyborczej kilkakrotnie dystansował się od agresywnych zachowań urzędującego szefa państwa. Wybory odbyły się 12 czerwca, gromadząc przy urnach ogromne rzesze mieszkańców kraju – frekwencja wyniosła 85%.

Obaj kandydaci ogłosili zwycięstwo w wyborach, a zwolennicy kandydata opozycyjnego oskarżyli władze o dokonanie fałszerstw wyborczych. Następnego dnia po elekcji minister spraw wewnętrznych ogłosił zwycięstwo Ahmadineżada wynikiem 62,63% głosów, podczas gdy główny rywal uzyskał 33,75% poparcia. Takie wyniki wywołały masowe manifestacje zwolenników opozycji, na które władza odpowiedziała środkami siłowymi. Co najmniej kilkanaście osób poniosło śmierć, setki (a według niektórych źródeł tysiące) manifestantów spotkało się z represjami (aresztowania i inne formy przemocy). Zamieszki trwały kilka tygodni, wywołując pytania o stabilność republiki muzułmańskiej i charakter jej reżimu politycznego. Czynnikiem wzmacniającym legitymizację Ahmadineżada jako zwycięzcy wyborów było uznanie jego elekcji przez ajatollaha Alego Chamenei oraz przez Radę Strażników Rewolucji i inne struktury siłowe państwa. Po stronie Musawiego opowiadali się z kolei obaj poprzedni prezydenci, a także wielu przedstawicieli elit o nastawieniu reformatorskim.

Brak dostępnych informacji nie pozwala jednoznacznie stwierdzić, czy wybory zostały sfałszowane. Walka polityczna, do jakiej doszło po wyborach, odzwierciedlała istnienie głębokich rys w irańskim establishmentie. Ultrakonserwatywny i populistyczny Ahmadineżad od wyboru na urząd szefa państwa w 2005 r. wywoływał krytykę u sporej części irańskich elit władzy, i to nie tylko wśród frakcji tzw. reformatorów, lecz także wśród przedstawicieli pragmatycznych frakcji konserwatywnych, nieakceptujących populistycznego języka i konfliktowego sposobu prowadzenia przez niego i jego sojuszników polityki. Toteż wybory prezydenckie stały się okazją do zjednoczenia różnych nurtów opozycji wobec jego stylu sprawowania władzy. Pamiętając o oczekiwaniu na zmiany wśród sporej części irańskiego społeczeństwa, zwłaszcza wśród mieszkańców dużych miast i wykształconych elit, nie wolno zapominać jednak, iż walka o władzę w Iranie toczy się wśród polityków i przywódców religijnych w pełni akceptujących ustrojowe zasady republiki muzułmańskiej. Z kolei poparcie dla Ahmadineżada również nie jest iluzoryczne – duża część społeczeństwa żyjąca poza wielkimi ośrodkami miejskimi z nadzieją przyjmuje jego zapewnienia o większej sprawiedliwości społecznej i wyplenieniu korupcji kojarzonej z politykami odsuniętymi od władzy. Spore poparcie dla Ahmadineżada, przemoc i represje zastosowane wobec opozycyjnych manifestantów oraz uznanie wyniku wyborczego przez ajatollaha Chamenei sprawiają więc, iż sytuacja wewnętrzna będzie najprawdopodobniej stabilizowała się wokół politycznego *status quo*. Zaprzysiężenie na nową kadencję Ahmadineżada odbyło się 5 sierpnia; bojkotowali je liderzy opozycji nieuznający legalności elekcji. Próbowano jeszcze w na-

stępnym miesiącach organizować kolejne manifestacje uliczne (listopad 2009 r., luty 2010 r.), ich intensywność była jednak coraz mniejsza. Zwycięstwem prezydenta było także zatwierdzenie 3 września przez zdecydowaną większość parlamentu nowego rządu, składającego się ze stronników głowy państwa. To wszystko nie oznacza zapewne ostatecznego zwycięstwa frakcji (ultra-)konserwatywnej skupionej wokół Ahmadineżada – frakcje opozycyjne będą czekały na kolejną okazję, by wzmocnić swoją pozycję polityczną, wykorzystując do tego rosnące niezadowolenie z autorytarnych metod sprawowania władzy wśród coraz liczniejszych kręgów modernizującego się społeczeństwa irańskiego.

Już po ustabilizowaniu sytuacji powyborczej, we wrześniu, podjęte zostały kolejne próby uregulowania kwestii nuklearnej w relacjach z Iranem. Przedstawiciele krajów grupy P5+1 usiłowali uzgodnić strategię działania, zabiegi krajów zachodnich o wzmocnienie reżimu sankcji międzynarodowych nie spotkały się jednak z aprobatą pozostałych członków grupy (sprzeciw wyraziły Chiny, stanowisko Rosji nie było jednoznaczne). Po negatywnej dla Iranu opinii wyrażonej przez dyrektora generalnego MAEA (7 września), dotyczącej braku postępów we współpracy Teheranu z inspektorami tejże organizacji, krytyce poddano politykę tego kraju na nadzwyczajnej sesji Rady Bezpieczeństwa poświęconej nieprolifracji broni jądrowej, która obradowała w Nowym Jorku 24 września 2009 r. Następnego dnia prezydent Obama, w obecności brytyjskiego premiera Gordona Browna i francuskiego prezydenta Nicolasa Sarkozy'ego, oskarżył Iran o wzbogacanie uranu w tajnych zakładach ukrytych w górskim bunkrze w pobliżu miasta Kom. Wkrótce władze irańskie, uprzedzając rosnącą krytykę pod swoim adresem, potwierdziły ten fakt, oświadczając zarazem, iż zakład jest otwarty do zbadania przez międzynarodowych inspektorów. Kilka dni później (28 września) przeprowadzono w Iranie kolejne testy raketowe (rakiety Szahab-3 i Sedżil-2), co zinterpretowano w tej sytuacji jako pokaz siły ze strony władz w Teheranie.

Pomimo tych kontrowersji w połowie września zapadła decyzja o wznowieniu negocjacji Iranu z państwami grupy P5+1. W ich trakcie (1 października) Teheran wyraził zgodę na kontrolę zakładu w pobliżu Kom. Ponadto w trakcie odbywających się w Genewie negocjacji osiągnięto wstępną aprobatę dla propozycji zakładającej, iż na potrzeby energetyki i medycyny irański uran będzie wzbogacany i przerabiany do wymaganego poziomu w Rosji i Francji, po czym ponownie dostarczany do Iranu³². Ten postęp w negocjacjach po raz kolejny przyćmiły doniesienia o pracach konstrukcyjnych nad budową głowicy nuklearnej przystosowanej do przenoszenia przez rakiety Szahab-3³³. Pod koniec października rozmowy na temat współpracy z Iranem we wzbogacaniu uranu zostały zakłócone żądaniem władz w Teheranie domagających się umożliwienia zakupów wzbogaconego uranu (zamiast wysyłki własnych zapasów za granicę), co z punktu widzenia zachodnich negocjatorów było

³² „The Guardian” z 3 października 2009 r. Ponadto na marginesie rozmów genewskich doszło do bezpośrednich spotkań irańskiego negocjatora Saida Dżalili oraz zastępcy sekretarza stanu Williama Burnsa, co interpretowano jako kolejny krok na drodze do nawiązania wzajemnych kontaktów pomiędzy USA i Iranem.

³³ „The New York Times” z 3 października 2009 r. Według tych doniesień takie informacje znalazły się w niejawnym aneksie do ostatniego opublikowanego raportu MAEA nt. irańskiego programu atomowego.

trudne do zaakceptowania, pozostawiało bowiem dotychczasowe zapasy tego surowca, znajdujące się w posiadaniu Iranu, nienaruszone. Efektem zmiany stanowiska irańskiego był powrót do stanu nieufności i wrogości w stosunkach z mocarstwami zachodnimi, a Rada Gubernatorów MAEA przyjęła 28 listopada ostrą w sformułowaniach rezolucję, mówiącą o niewywiązywaniu się przez Iran z zobowiązań, ukrywaniu działań w przemyśle nuklearnym oraz braku zaufania do polityki irańskiego rządu. W tym kontekście wskazano na możliwość budowy kolejnych „tajnych” urządzeń nuklearnych przez Irańczyków. Niejako w odpowiedzi na te stwierdzenia prezydent Ahmadineżad następnego dnia potwierdził, iż Iran planuje budowę kolejnych dziesięciu zakładów, które pozwolą na produkcję 300 ton paliwa nuklearnego w ciągu roku, rozważana jest także możliwość wzbogacania uranu do wyższego poziomu niż dotychczas, co motywowano potrzebami badań medycznych. W tej sytuacji na przełomie lat 2009 i 2010 relacje Iranu ze światem zachodnim ponownie uległy wyjątkowemu zaostrzeniu, wywołując komentarze o nieskuteczności polityki „otwarcia” prezydenta Obamy.

AFGANISTAN – CORAZ MNIEJ OPTYMIZMU

Międzynarodowa interwencja zbrojna w Afganistanie – w przeciwieństwie do wojny w Iraku – budziła raczej o wiele mniej wątpliwości i kontrowersji. Konieczność obalenia reżimu talibów i wyeliminowania wpływów Al-Ka’idy z tego kraju, w okresie eskalacji zagrożeń wynikających z ekstremizmu fundamentalistów muzułmańskich, tworzyła przychylną atmosferę dla zaangażowania w Afganistanie sił Stanów Zjednoczonych i wspierających je wojsk międzynarodowych. Dlatego też z niepokojem obserwowano narastający od połowy mijającej dekady ponowny wzrost napięć, wynikających z odbudowy przez struktury dawnego reżimu swojego potencjału wojskowego oraz rosnącego wsparcia dla nich wśród Afgańczyków (przede wszystkim wśród etnicznych Pasztunów, którzy stanowili główne zaplecze dla talibów). Realizowany od końca 2001 r. proces stabilizacyjny znalazł się w punkcie krytycznym, na co złożyło się kilka przyczyn: po pierwsze, nieudolność władz afgańskich kierowanych przez prezydenta Hamida Karzaja, kojarzonego coraz częściej z korupcją i nepotyzmem i niemogącego zapewnić efektywnego funkcjonowania administracji państwowej poza stolicą kraju, ponadto zawdzięczającego swoją karierę polityczną zewnętrznemu wsparciu Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników; po drugie, błędy sił amerykańskich, a przede wszystkim nadmierne użycie siły (co pociągało za sobą wiele przypadkowych ofiar cywilnych) oraz nieliczenie się ze specyfiką tradycji i kultury mieszkańców kraju silnie przywiązanych do swojej tożsamości religijnej i odmienności cywilizacyjnej; oraz po trzecie, dążenie fundamentalistycznych sił ekstremistycznych do przekształcenia Afganistanu w kolejny front walki z wpływami Zachodu w świecie islamu. W tej sytuacji nastąpiła ponowna intensyfikacja walk zbrojnych, siły talibów i ich fundamentalistycznych sojuszników zaczęły rosnąć, pojawiły się nowe, terrorystyczne metody prowadzenia walki (choćby zamachy samobójcze), a Afganistan ponownie stał się krajem, do którego

zwolennicy Al-Ka'idy przyjeżdżali z całego świata, by wziąć udział w „świętej wojnie” z niewiernymi.

Wzrost zagrożeń dla stabilizacji Afganistanu wymusił zmianę strategii działania przez Stany Zjednoczone i ich sojuszników zaangażowanych w ramach sił ISAF (*International Security Assistance Force*), a także pytania o przyszłość coraz mniej popularnego w społeczeństwie prezydenta Karzaja. Obie te kwestie znalazły wyraz w procesach i wydarzeniach toczących się w 2009 r. Stany Zjednoczone – zgodnie ze strategią zapoczątkowaną przez prezydenta George'a W. Busha, ale podtrzymaną przez Baracka Obamę – podjęły decyzję o zwiększeniu na początku roku zaangażowania militarnego w Afganistanie, licząc w ten sposób na możliwość militarnego wyeliminowania sił skrajnie fundamentalistycznych. Realizując te zamierzenia, w lutym 2009 r. wysłano na Środkowy Wschód dodatkowy kontyngent 17 tys. żołnierzy. W Afganistanie z kolei miały się odbyć wybory prezydenckie, które dałyby odpowiedź na pytanie o popularność w społeczeństwie dotychczasowego szefa państwa i stały się ważnym etapem na drodze do budowy nowoczesnej tożsamości Afgańczyków oraz określiły szanse stworzenia efektywnego i mającego społeczną legitymizację systemu politycznego.

Nowa amerykańska strategia zaangażowania w Afganistanie została przedstawiona po dwóch miesiącach urzędowania nowego prezydenta. Już jednak w kampanii wyborczej Barack Obama podkreślał priorytetowe znaczenie rozwoju sytuacji w Afganistanie dla globalnej polityki Stanów Zjednoczonych, ten wątek stał się również jednym z podstawowych tematów dyskusji podczas obrad 45. monachijskiej konferencji na temat bezpieczeństwa (8 lutego 2009 r.), w trakcie której delegaci amerykańscy zapowiedzieli sformułowanie „realistycznych” celów prowadzących do ustabilizowania sytuacji w tym kraju i wezwali europejskich sojuszników do zwiększenia swojej militarnej obecności³⁴. Ogłoszona 27 marca przez prezydenta Obamę strategia zaangażowania w konflikt afgański zakładała przede wszystkim jako cel podstawowy pokonanie i wyeliminowanie wpływów Al-Ka'idy, zarówno z Afganistanu, jak i Pakistanu. Nacisk na cele wojskowe pociągnął za sobą zapowiedź wysłania na obszar konfliktu kolejnych 4 tys. żołnierzy oraz wzmożenie działań zmierzających do wzmocnienia zdolności bojowej armii afgańskiej, która ma osiągnąć stan 134 tys. żołnierzy w 2011 r., a w dalszej perspektywie jej liczebność powinna wzrosnąć do ok. 200 tys.

Takie określenie priorytetów w konflikcie afgańskim oznaczało traktowanie przygranicznych obszarów Afganistanu i Pakistanu (ziemie zamieszkałe przez Pasztunów) jako jednolitego teatru działań wojennych, a co za tym idzie – konieczność zapewnienia przychylności władz pakistańskich dla tak sformułowanych celów. Zachętą do współpracy dla władz w Islamabadzie była obietnica udzielenia w ciągu następnych pięciu lat pomocy finansowej o wielkości 7,5 mld USD mającej wspomóc Pakistan w procesie budowy stabilnej demokracji i w rozwoju infra-

³⁴ Teksty wystąpień Josepha Bidena – wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych, Richarda Holbrooke'a – specjalnego wysłannika ds. Afganistanu i Pakistanu, gen. Jamesa Jonesa – doradcy prezydenta ds. bezpieczeństwa narodowego, Hamida Karzaja – prezydenta Afganistanu i in. uczestników dostępne na stronie internetowej konferencji: <<http://www.securityconference.de/Speeches.209.0.html?&L=1>>.

struktury. Udzielenie tej pomocy jednakże uzależniono od gotowości Pakistanu do współpracy w eliminowaniu wpływów Al-Ka'idy i innych ugrupowań ekstremistycznych. W odniesieniu do Afganistanu prezydent Obama zapowiedział podjęcie działań na rzecz poprawy życia mieszkańców kraju, zapowiadając m.in. zwiększenie roli instytucji pozarządowych w odbudowie ze zniszczeń wojennych. Zwracając się do władz w Kabulu, wezwał do wyeliminowania korupcji jako zjawiska ograniczającego efektywność zewnętrznej pomocy oraz kompromitującego w oczach Afgańczyków istniejący reżim polityczny. Wśród głównych celów i zadań wówczas zdefiniowanych nie eksponowano natomiast kwestii umacniania demokracji w Afganistanie, co w kontekście zbliżających się wyborów prezydenckich było istotne. Podkreślano konieczność włączenia w proces stabilizacyjny dotychczasowych przeciwników politycznych – oferta współpracy skierowana była do umiarkowanych przywódców talibów i przedstawicieli innych sił opozycyjnych, którym za wyrzeczenie się przemocy oraz współpracę z władzami i siłami międzynarodowymi obiecywano różne formy wsparcia, włącznie z finansowym³⁵. Podobna strategia działania przyniosła wcześniej pozytywne efekty w Iraku, toteż w określeniu celów zaangażowania w Afganistanie można doszukiwać się inspiracji z wcześniejszych doświadczeń wyniesionych z konfliktu irackiego.

Problem stabilizowania sytuacji w Afganistanie i wokół Afganistanu w kontekście nowej strategii amerykańskiej był przedmiotem negocjacji i debat na różnych płaszczyznach i forach międzynarodowych, m.in. w trakcie międzynarodowej konferencji poświęconej temu państwu, jaka odbyła się w Hadze 31 marca 2009 r. z udziałem przedstawicieli ok. 70 państw³⁶. Kwestie te były również jednym z ważnych tematów w trakcie rocznicowego (60-lecie) szczytu NATO, jaki odbył się w Strasburgu 3 kwietnia (prośby prezydenta Obamy o większe zaangażowanie militarne nie przyniosły jednoznacznie pozytywnych rezultatów – obietnice zwiększenia obecności wojskowej ograniczały się do wzmożonej kontroli procesu wyborczego oraz szkolenia armii afgańskiej)³⁷. Istotne z punktu widzenia możliwości realizowania zadań wynikających z przyjętych założeń było trójstronne spotkanie w Waszyngtonie prezydentów Stanów Zjednoczonych – Baracka Obamy, Afganistanu – Hamida Karzaja oraz Pakistanu – Asifa Alego Zardariego, które odbyło się 6 maja. Uznane przez gospodarzy za wyjątkowo produktywne, spotkanie to było wyrazem nowego podejścia zakładającego kompleksowe traktowanie kwestii bezpieczeństwa na Środkowym Wschodzie oraz koordynowanie działań wojskowych z obydwoma państwami, na których terytorium bojówki talibów i Al-Ka'idy znajdowały swoje zaplecze.

Jednocześnie sytuacja militarna w Afganistanie pozostawała niespokojna. W ciągu całego roku dochodziło do ataków terrorystycznych wymierzonych zarówno w siły międzynarodowe, jak i instytucje państwowe symbolizujące istniejący reżim polityczny. Na obszarach, gdzie talibowie i ich sojusznicy stanowili pokaż-

³⁵ *White Paper of the Interagency Policy Group's Report on U.S. Policy toward Afghanistan and Pakistan*, tekst dokumentu dostępny na stronie URL <<http://www.whitehouse.gov/blog/09/03/27/a-new-strategy-for-afghanistan-and-pakistan/>>.

³⁶ Materiały nt. konferencji zob. URL <<http://www.afghanistan-un.org/tag/hague-2009/>>.

³⁷ Dokumenty ze szczytu zob.: URL <<http://www.nato.int/docu/comm/2009/0904-summit/index.html>>.

ną siłę wojskową (zwłaszcza prowincje wschodnie i południowe), trwały regularne walki pomiędzy armią afgańską i siłami sojusznicznymi (głównie amerykańskimi) z jednej oraz talibami i ich sojusznikami – z drugiej strony. Najbardziej intensywne walki – ze względów klimatycznych – toczyły się w miesiącach letnich. W czerwcu–lipcu 2009 r. siły międzynarodowe prowadziły trzy takie operacje: wojska brytyjskie wspierane przez oddziały afgańskie i duńskie rozpoczęły działania zaczepne w prowincji Helmand (operacja „Pazur Pantery”), w tej samej prowincji siły Stanów Zjednoczonych wspierane przez Afgańczyków podjęły następnie próbę wyparcia stamtąd sił talibów (operacja „Uderzenie Miecza”), z kolei w prowincji Kunduz wojska niemieckie podjęły ograniczone działania wojskowe mające zapewnić bezpieczeństwo szlaków zaopatrzeniowych biegnących do Afganistanu z terytorium Uzbekistanu (operacja „Orzeł”)³⁸. Efekty działań wojskowych były ograniczone, a straty sił koalicyjnych w całym 2009 r. największe od interwencji zewnętrznej w Afganistanie w 2001 r. – zginęło bowiem 519 żołnierzy (w 2008 r. – 295, w 2007 r. – 232, w 2006 r. – 191, w 2005 r. – 131, w 2004 r. – 60, w 2003 r. – 57, w 2002 r. – 69, w 2001 r. – 12 żołnierzy)³⁹. Walki te i zamachy terrorystyczne pociągały za sobą ogromne straty wśród ludności cywilnej. Zwłaszcza błędy wojskowe sił międzynarodowych budziły protesty Afgańczyków i negatywne reakcje władz w Kabulu (dążących w ten sposób do wzmocnienia własnej legitymizacji).

Kwestią, która z kolei wzmagała krytykę międzynarodową wobec reżimu prezydenta Karzaja, był przebieg wyborów prezydenckich. Odbyły się one z dużym opóźnieniem w stosunku do pierwotnych terminów wynikających z zakończenia dotychczasowej kadencji szefa państwa (21 maja) – Niezależna Komisja Wyborcza wyznaczyła termin następnej elekcji na 20 sierpnia, a parlament afgański 29 marca – przy sprzeciwie wielu polityków opozycyjnych – przedłużył kadencję Karzaja do momentu wyborów nowego prezydenta. Jako główną przyczynę odroczenia wyborów podawano brak możliwości zapewnienia bezpieczeństwa w trakcie procesu wyborczego (planowane wzmocnienie sił międzynarodowych, a zwłaszcza amerykańskich, miało poprawić sytuację pod tym względem i umożliwić bezpieczną elekcję). Przebieg wyborów wywołał kolejne kontrowersje. Kandydaci opozycyjni oskarżyli bowiem prezydenta Karzaja o masowe fałszerstwa wyborcze, które miały mu zapewnić zwycięstwo już w pierwszej turze. Wyborcza Komisja Odwoławcza, wspierana w swoich działaniach przez ONZ, potwierdziła wystąpienie nieprawidłowości, unieważniając łącznie 1,26 mln głosów, co odebrało Hamidowi Karzajowi ogłoszone wcześniej zwycięstwo wyborcze (według pierwotnych wyników uzyskał on 54,6% głosów, po uwzględnieniu nieprawidłowości – 49,67%). W tej sytuacji konieczna była druga tura, w której z dotychczasowym szefem państwa miał rywalizować Abdullah Abdullah – jeden z liderów dawnego Sojuszu Północnego, późniejszy

³⁸ Warto wskazać, iż była to pierwsza tego typu lądowa operacja wojskowa Niemiec po II wojnie światowej.

³⁹ Dane za: <<http://icasualties.org/OEF/index.aspx>>. W lutym 2010 r. liczba ofiar śmiertelnych wojsk amerykańskich zaangażowanych w Afganistanie przekroczyła 1000 osób, straty wszystkich sił międzynarodowych wyniosły ponad 1660 ofiar.

minister spraw zagranicznych (uzyskał 30,59% głosów, a według wcześniejszych obliczeń 27,28%)⁴⁰.

Wyniki elekcji wywołały wśród przedstawicieli państw i instytucji zaangażowanych w Afganistanie spory co do sposobu dalszego działania w zaistniałej sytuacji. Stany Zjednoczone, wspierane w tej kwestii przez przedstawiciela sekretarza generalnego ONZ, podjęły wysiłek dyplomatyczny na rzecz załagodzenia sprzeczności pomiędzy głównymi antagonistami i utworzenia jakiejś formy „rządu jedności narodowej” z udziałem obu polityków. Wysiłki te nie przyniosły jednak pozytywnych rezultatów, a zgłoszony przez Abdullaha Abdullaha postulat dokonania zmian w składzie komisji wyborczej, by uniknąć kolejnych nieprawidłowości, został przez władze odrzucony. W takiej sytuacji polityk ten wycofał się z drugiej tury wyborów, pozostawiając Hamida Karzaja na pozycji zwycięzcy. Pomimo nie do końca jednoznacznej sytuacji prawnej wspólnota międzynarodowa zaakceptowała wybór Karzaja na drugą kadencję. 19 listopada nastąpiło uroczyste zaprzysiężenie nowego prezydenta.

Ani działania militarne, ani przebieg wyborów nie gwarantują, iż sytuacja w Afganistanie będzie rozwijać się w kierunku wygaszania konfliktu i pogłębiania stabilizacji. Kraj ten staje się ważnym sprawdzianem skuteczności działań administracji prezydenta Obamy. Strategia zaangażowania w Afganistanie przyjęta w 2009 r. może zaważyć w decydującym stopniu na ocenie efektywności polityki prowadzonej przez nowego gospodarza Białego Domu.

⁴⁰ Stosunkowo niska była także frekwencja wyborcza – wyniosła 38,2% głosów. Wyniki wyborów zob. na stronie internetowej Niezależnej Komisji Wyborczej Afganistanu: <<http://www.iec.org.af/results/index.html>>.